Rok 1870. Kraków, Sobota 18 Czerwca. Nr. 137.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na trzeci kwartał roku 1870.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1go Lipca prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i zawczasu prenumeratę nadsyłali **według cen u góry w każdym numerze podanych.**

Razem z prenumeratą na IIIci kwartał przesyłać można pieniądze na następujące dzieła, **które prenumeratorom naszym po zniżonych cenach sprzedajemy:**

Sto djabłów powieść J. I. Kraszewskiego. (2 tomy) 2 złr. 50 c.
Tajny fundusz powieść J. Zacharjasiewicza. (2 tomy) 2 złr.
Rodzina Orskich powieść Wołodego Skiby. (2 tomy) 2 złr.
Walka stronnictw komedja Stożka. 50 c.
Sobory szkic histor. przez W. B. K. 20 c.
Album fotograficzne część Isza. 1 złr.

Powieść Elpidona **„Błyszczące nędze“** skończymy w bieżącym kwartale. W przyszłym kwartale rozpoczniemy zapowiedzianą dawniéj powieść **„Pani Flawja“** i ukończymy drugą serję **Albumu fotograficznego.**

☞ Najtańszym sposobem przesyłki pieniędzy są ☞ **przekazy pocztowe.**

Kraków 17 czerwca.

Dalszy ciąg nadesłanych nam z Wiednia uwag, rozpatrujących obecną sytuację i rację bytu gabinetu Potockiego.

Że z Węgrami ugoda się udała, a że nawet musiała być przeprowadzoną, dziwić się nie wolno. Klapki korpus, co najmniéj bardzo łagodne usposobienie węgierskiéj ludności względem nieprzyjacielskich wojsk, niemoc państwa, interes samolubny niemiecki, wreszcie jedyna *raison d'être* nowego sternika z Saksonji dostarczyły tyle argumentów do oddania Węgrom ich praw z r. 1848, że i połączone głosy kilkuset takich Schmerlingów, Lichtenfelsów, a nawet *ex cathedra* przemawiających Lustkandlów musiałyby wtedy być głosem tylko *clamantis in deserto.*

Dziś dopiero przemogło nareszcie — jak się zdaje — przekonanie u góry, a mówiąc wyraźniéj, u dworu — że p. Beust i jego pseudo-liberalni akolici popychają monarchję Habsburgów ku przepaści — powoli wprawdzie, ale systematycznie. Dlatego też zerwano z kliką centralistyczną z przekonania, że ona przynieść może tylko szkodę dynastji panującéj, i dla tego powołano do złożenia innego ministerjum człowieka niewątpliwéj lojalności, któremu dano misję pacyfikacyjną w Przedlitawji, czyli krajach niewęgierskich.

Na nieszczęście czasy się zmieniły przez tych 4 lat eksperymentalnéj polityki; jak Węgrzy w latach poprzedzających katastrofę Solferino byliby się prawdopodobnie zadowolnili ustępstwami mniejszemi (chociaż jeszcze dowodu nie mamy praktycznego, czyli samorządna organizacja szczuplejszych rozmiarów większe przysparza korzyści państwu jak szerszych, gdzie miejsce i dla rozwoju i dla spotęgowania siły), jak z objawów publicystycznych p. Eötvösa i petycji konserwatystów w swoim czasie głośnych, przynajmniéj wnosić wolno — tak też Czesi dziś ściśléj złączeni, silniéj zorganizowani, a co najważniejsza, nieufający przyrzeczeniom rządu, prawdopodobnie obstawać będą przy głównych punktach swéj deklaracji, choćby mieli czekać — delikatnie mówiąc — na jakiś wypadek.

Z wypadkami większych rozmiarów, dziwne się zespalają kombinacje i przeciwległe się z nich wywiązują skutki.

Nie zawsze jeden i ten sam wypadek sprawia jednakowe wrażenie i jednakowe sprowadza skutki dla rządzących i rządzonych; w Austrji mianowicie nie doszliśmy jeszcze do zadokumentowania kohezji interesów rządu i rządzonych — odwrotnie od wywrotu dawnych stosunków w r. 1848 aż do najnowszych czasów wydarzenia ważniejsze przedstawiają pryzma, w którém się łamie światło i obrazy oddaje w rozmaitych kolorach — na tém samém tle dla jednych to samo wydaje się czarném, co dla drugich różowém... Kto wie, na jakie ciężkie próby wystawioną jeszcze będzie monarchja, nikt też nie zdoła przewidzieć, jak i czy je przebędzie, ale to już jest dziś widoczném, że od zadowolnienia ludów i zaspokojenia potrzeb krajów austrjackich, zawisły losy Austrji, i zaprzeczyć się nie da, że w ostatnim lat dziesiątku samowiedza ludów austrjackich silnie została rozbudzoną i spotęgowaną. U ludzi zaś samowiednych gotowość do ofiar stosunkiem się do miary im przyznanych swobód i wolności ruchów! Nie ma siły ludzkiéj, nie ma bodźca moralnego, któreby w krytycznych wypadkach zdołały rozbudzić zapał ludności do wspólnéj obrony zagrożonych interesów, kiedy się o nią nie troszczono przedtém, póki był czas, i kiedy okazywano rządzonym przy lada sposobności, że wszystko zależy od rządu, bo on tylko ma siłę.

Z tych uwag ogólnych i czysto przedmiotowych wynika: potrzeba analizy specjalnéj naszego położenia i stosunku do nowéj państwowéj kreacji, zwanéj Przedlitawją. Chodzi przedewszystkiém o to, by wiedzieć, czyli teraźniejsze ministerjum ma szczerą intencję zaspokojenia postulatów galicyjskich? a potém czyli ma siłę i możność po temu, by urzeczywistnić swoje intencje?

Nie rozbieramy na tém miejscu kwestji: czyli sejm obstawać powinien lub będzie przy uchwale z d. 24 września 1868 r. i dla uproszczenia rzeczy przyjmujemy hypotezę, że między władzą centralną w Wiedniu a reprezentacją krajową w Galicji, nie ma mowy o czém inném, jak o postulatach wyż wspomnianych z r. 1868.

Nie mamy i miéć nie możemy apodyktycznéj pewności, co ministerjum uczyni i jaką późniéj w téj kwestji poweźmie decyzję, t. j. za parę miesięcy; musimy więc liczyć się z tém, co było omówionem i co jest powszechnie znaném.

Wiemy, że ministerjum przez organ swego prezydenta porobiło niektóre przyrzeczenia, które się tyczą działu administracyjnego; co do atrybucji prawodawczych zaś, które właściwie uwydatniają ideę samorządu, postawiło się na wręcz przeciwném stanowisku.

Dzienniki niemieckie lepiéj pojęły doniosłość żądań i różnicę ustępstw od niektórych dzienników polskich.

Słusznie powiedziała *Presse*, że ministerjum zapoznaje lub nie chce znać ducha rezolucji, kiedy mniema, że zmniejszając w niektórych sprawach wpływ centralnego rządu, mianowicie, gdzie zwierzchnictwo połączone z wydatkami, zadowolni Galicję; wszak rezolucja gal. stanowi organiczną całość, któréj praktycznym wyrazem jest stosunek analogiczny, Kroacji do Węgier.

Trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę na jednę okoliczność, t. j. że ministerjum, które z wielką energją (podług inspiracji p. Beusta) broni kompetencji rady państwa i które téj formalności prawnéj, by się i tego roku ile można najprędzéj zebrał rajchsrat, poświęciło Czechów... kładło tylko nacisk na potrzebę poddania pod rozbiór i aprobatę rajchsratu tych ustępstw ministerjalnych dla Galicji, które według grudniowéj konstytucji należą do atrybucji rady państwa, ale nie zrobiło najmniejszéj wzmianki: czyli ma jakąkolwiek nadzieję otrzymania większości w téj radzie państwa, w któréj Czechów nie będzie, albo przynajmniéj, na jakiéj partji parlamentarnéj myśli się opierać.

Łatwo zresztą milczenie to zrozumieć... nie dlatego, jakby się mogło zdawać, że skład przyszłéj rady państwa nieznany, że więc nie wiadomo, z jakich się składać będzie żywiołów, ale z téj prostéj przyczyny, że niema partji politycznéj wpływowéj, znacznéj, na którąby ministerprezydent liczyć mógł w teraźniejszych okolicznościach.

Przyjaciele polityczni dawnych ministrów centralistycznych, z którymi ich łączą więzy różnorodne, nie mają żadnéj racjonalnéj przyczyny podtrzymywania nowych władców, nienależących do ich partji.

Autonomiści i wogóle bardziéj pojednawczego usposobienia Niemcy odróżniają się od pierwszych większym hartem, a może i szorstkością charakteru, a śledzić oni zwykli każdy krok rządowy i nie umieją godzić swoich intencji z każdym krokiem, byle — rządowym; im wcale nie jest obojętném, czy się rząd składa z tych lub owych ludzi, czy postępowanie jego nacechowane postępowością czy zacofaniem, a jak się teraz tendencje małodusznéj polityki objawiły w kilku czynach, niema wielkiego prawdopodobieństwa, żeby i dziś (jak w czasie objęcia władzy i rokowań z Rechbauerem spodziewać się było można) ta frakcja wspierała ministerjum wzmocnione panami Petrino i Widmann.

Ostatni, jak z objawów grupy większych właścicieli niemieckich w Morawji domyślać się wolno, jest sympatyczną osobistością téj małéj frakcyjki, która zasiadała dotąd na pierwszéj ławie w rajchsracie, *Grafenbank* zwanéj; i ta zdaje się, będzie główną podporą rządu teraźniejszego w wiedeńskim rajchsracie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O ustawie gminnéj.

III.

Pisarze gminni.

Ciąg dalszy.

Wydział krajowy zwołując ankietę wedle uchwały sejmu, nie czuł się jednak spowodowany udzielić téjże ankiecie owych poważnych zdań reprezentacji powiatowych — zapewne w tém przekonaniu, iż odczytanie tychże memorjałów zbyt wiele zabrałoby czasu i że udzielenie ankiecie obu petycji delegatów rad powiatowych z r. 1869 zupełnie wystarczyć powinno.

Tok obrad ankiety obracał się zresztą około zupełnie innéj osi. Droga dwojaka była otwarta: obmyśleć skuteczniejsze niż dotąd środki w celu urzeczywistnienia i ubezpieczenia samorządu gmin obecną ustawą zakreślonego, lub też ze względu na ogólną prawie nieudolność rad i zwierzchności gminnych — odebrać gminom samorząd, a przynajmniéj znacznie uszczuplić. — Tą ostatnią drogą poszła ankieta. — Gdy zaś sprawowanie policji było najsłabszą stroną dotychczasowego urzędowania zwierzchności gminnych, ztąd cały tok obrad obracał się około stworzenia nowego organu, któryby na siebie przejął policyjne czynności. O zaprowadzeniu ładu i większego nadal bezpieczeństwa w zarządzie majątków gminnych — wcale nie było mowy. Łatwo zatém pojąć, iż i kwestja pisarzy gminnych w sposób nader powierzchowny dyskutowaną tylko być mogła.

„Co do pisarza — twierdził p. Krzeczunowicz — rzecz ułoży się sama przez się: trzeba ją praktyce zostawić, a o stanowisku pisarza nie orzekać.“ Pan Zbyszewski zaś, uznawszy najwyraźniéj, że gdzie ustawa w życie wejdzie, tam potrzebny pisarz — dodał, „że nie należałoby o to na gminy naciskać, lecz zostawić swobodnie.“

Czyż konsekwencja najprostsza nie wymaga wręcz czego innego? Chcąc wprowadzić w życie ustawę i uznając, że to bez pisarza niepodobna, czyż nie wypada wpływać na gminy jak najsilniéj, aby odpowiednich trzymały pisarzy? Czyż nie wypada również postarać się o stosowną zmianę ustawy celem rozszerzenia w tym punkcie władzy nadzorczéj wydziału powiatowego?

Przejdziemy pokrótce wnioski i projekta, jakie bądź to przy ostatniéj ankiecie, bądź dawniéj w téj sprawie postawiono.

Petycja delegatów rad powiatowych z dnia 15 września 1869 r. żąda zmiany w §. 31 ust. gm., a mianowicie dodatkowego zastrzeżenia, że „pisarza gminnego rada gminna ustanowić może jedynie z pomiędzy ludzi, których dotyczący wydział powiatowy za odpowiednich uzna do piastowania téj posady.“ Stylizacja ta, jak słusznie zauważała *Gmina*, nadaje wydziałom powiatowym zupełną dowolność. Każdy wydział powiatowy inaczéjby mógł rozumieć wyraz „odpowiedny“ i nawet, jeżeliby chciał być sprawiedliwym i jednaką miarą mierzyć wszystkich kandydatów stanu pisarskiego, musiałby jako dyrektywę dla siebie uchwalić warunki kwalifikacyjne. Norma ta zaś byłaby prawdopodobnie różną w różnych powiatach; osoba zatém uznana za zdolną do pełnienia obowiązku pisarza w powiecie np. wielickim, nie byłaby nią może o miedzę w powiecie limanowskim.

Jakkolwiek różne okolice kraju, a nawet różne gminy jednego i tego samego powiatu — wielce różnić się mogą między sobą i nie jednakie mają potrzeby, a pisarz, który dla jednéj gminy za odpowiedniego uznanym być może, nie będzie nim dla drugiéj: niemniéj przeto widoczną jest rzeczą, iż wyraz ów „odpowiedni“ w ustawie bliżéj określony być winien, że należałoby przynajmniéj postawić zasadę, wedle któréj ta „odpowiedność“ czy też uzdatnienie ma być osądzone.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków. Odbieramy następujące pismo:

„Do szanownego centralnego komitetu wyborczego dla Galicji zachodniéj w Krakowie.

W nr. 134 *Kraju* z d. 14 czerwca b. r. wyczytałem wezwanie szan. komitetu, zapraszające wyborców większych posiadłości okręgów wyborczych krakowskiego, sądeckiego, tarnowskiego i rzeszowskiego na zgromadzenia przedwyborcze na dzień 24 czerwca b. r., co do okręgu sądeckiego w Nowym Sączu odbyć się mające. Do zagajenia zgromadzenia w Nowym Sączu powołał szan. komitet p. Apolinarego Zielińskiego i mnie podpisanego. Ponieważ na zgromadzeniu wyborców odbytém w Nowym Sączu w dniu 30 kwietnia b. r., byłem przeciwny utworzeniu komitetu centralnego w sposób przez p. Kazimierza Grocholskiego inicjowany, w skutek któréj to inicjatywy dwa centralne komitety wyborcze we Lwowie i w Krakowie powstały, — ponieważ daléj uznałem i poddałem się wskazówkom wyborczego komitetu centralnego, dla całego kraju w dniu 11 czerwca b. r. przez tow. narodowe demokratyczne we Lwowie utworzonego, — zniewolony przeto jestem przeprosić sz. komitet w Krakowie, że zaproszeniu powyższemu zadość uczynić nie mogę, tém bardziéj, że takowe mieści w sobie wyłączenie wyborców z reszty warstw bratnich społeczeństwa naszego, t. j. mieści wyłączenie wyborców uprawnionych z grup innych, która to wyłączność nie zgadza się z zasadami przezemnie wyznawanemi.

Z wysokim szacunkiem:

Fortunat Stadnicki.

Rostoka, 15 czerwca 1870 r.“

(Cenimy wysoko charakter i konsekwencję zacnego naszego kolegi więziennego, jednak zwracamy uwagę jego na to, że skoro dotąd istnieją wybory według kurji, więc i zgromadzenia przedwyborcze według nich urządzane być muszą. Trzeba zmienić corychléj ordynację wyborczą — zanim się to jednak stanie, trzeba się do istniejącéj stosować.)

Cieszyn 16 czerwca.

[Przyszła koza do woza — Niemcy raczyli wydać polskie a nawet czeskie odezwy wyborcze — przegląd kliki niemieckiéj przed wyborami.]

Niech żyje niemiecki liberalizm! Kiedy się woda za kark leje, przyda się i parasolka, dawniéj do rupieci policzona — przyda się i Niemcom język polski. Gdy nagle zerwie się burza, a woda wezbrana nieumiejącemu pływać już do ust sięga, tonący w nurtach spienionych gotów uchwycić się stryczka, na którym innych chciał wieszać. Gniewał się niebardzo dawno temu pewien szlązki wielbiciel Pangermanji na Czechów, że nie chcą być niewolnikami cywilizatorów i sądził, żeby najlepiéj było tych buntowników wywieszać, a teraz — o dziwy niesłychane! — przy agitacji wyborczéj Niemcy jakoś nawet i czeski język uznali za ludzki, bo w nim rozrzucili po Szlązku odezwy wyborcze. A język polski, za który także jeszcze przed bardzo niedawnym czasem polskie dzieci były bite lub kary pieniężne ponosić musiały — język polski, którego używał tylko tak zwany głupi, ciemny, zacofany motłoch, a który według proroctwa pewnego szlązkiego kulturnika w 50 latach już nawet w Galicji miał przejść do języków martwych, otóż ten język doznał teraz tak ogromnego zaszczytu, że klika niemiecko-cywilizatorska uznała go za tyle wydoskonalony, iż może być użytym do napisania odezwy do wyborców — Polaków. Jakże też to musi być przykro takiemu germanizatorowi szlązkiemu, gdy trzeba wziąć do ręki słownik polski, aby kawałek papieru polskiemi zaplamić słowami. Ale cóż robić! po niemiecku napisanéj odezwy nikt czytać nie będzie, a więc, by dopiąć celu, trzeba koniecznie do „glupiego klopa“ się zniżyć i własnym jego językiem przemawiając oczy mu zamydlić!

Gorzkato wprawdzie pigułka, gdy taki szlązki germanizator musi mówić o równouprawnieniu „chłopskiéj“ narodowości z narodowością ludzi na panów świata chorujących i gdy musi wspomnieć o art. 19; ale cóż, pigułka choć gorzka, połknąć ją trzeba, aby się pozbyć strachu, jakiego klikę naszą nabawił przyjazd Szlązaków do Krakowa. A strach niemały ich ogar-

BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

Powieść współczesna

przez

Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

Ciężkiém westchnieniem zamknęła Irena ten grobowiec serca i poszła ku oknu rozerwać trochę myśli i oczy widokiem tańcujących par. Stała tak czas jakiś oparta rozpalonem czołem o zimne szyby okna i patrzała przed siebie, ale myśli jéj ukradły oczom czucie i nie widziała, nie słyszała nic. Patrząc na młodych ludzi kręcących się po sali, zamyśliła się o tém, co robi Ludwik w téj chwili, czy myśli o niéj, dlaczego dziś był taki mizerny. Pogrzebany przed chwilą stał jéj znowu przed oczami jak upiór i wabił jéj myśli do siebie, a postanowienia, które sobie przed chwilą robiła, nie mogły zatrzymać tych myśli wyrywających się ku niemu.

Wśród tego oczy jéj przypadkiem spojrzały na dół i zatrzymały się na jakimś mężczyznie, który powoli przechodząc ulicą, wpatrywał się w jéj okna. To zajęło chwilowo jéj uwagę i nie spuszczając oka z przechodzącego, widziała, że od latarni wrócił się znowu i wprost jéj okien stanął, jakby wyczekiwał kogoś lub czegoś. Zadziwiła się tém i zaniepokoiła. Latarnie przejeżdżającego w téj chwili powozu rzuciły chwilowy blask na twarz przechodnia. Irena poznała Ludwika. Zacięła dumnie wargi i odeszła od okna. To postępowanie Ludwika dotknęło ją, obraziło i kompromitowało. Nie wchodziła w powody, które go pod jéj okna pociągnęły; oburzało ją, że śmiał tak jawnie afiszować się ze swemi uczuciami. Nie takiego kochała Ludwika, nie za takim przed chwilą tęskniła. Chciała miłości jego cichéj, nieméj jak obraz na ścianie, w który wpatrywać się można dowoli. Skoro miłość ta przemówiła do niéj wyraźniejszym gestem, odwróciła się od niéj z gniewem i zgorszeniem.

Nie wróciła już tego wieczora do okna. Następnego dnia również nie pokazała się Ludwikowi podczas lekcji. Trzeciego dnia powtórzyło się to samo, tym razem już nie z jéj winy; wizyta czyjaś zatrzymała ją w salonie. Ludwik dowiedział się od swego ucznia, że stary książę przyjechał z wizytą i to niezwyczajną wizytą, bo ma oświadczyć się o rękę Irenki.

— Słyszałem, jak mówił o tém Maurycy do méj ciotki. Irenka będzie księżną i to bogatą. Będzie jéj z tém do twarzy. Prawda panie?

Ludwik nic nie odpowiedział. Skamieniał pod wrażeniem. Zdawało się, jakby mróz zatrzymał nagle w biegu pulsa jego i myśli i słowa. Trwało krótką chwilę to zatrzymanie życia i myśli, wnet rozpacz odsunęła im te zapory i popłynęły z szalonym pośpiechem. Krew tak pospiesznie popędziła do głowy, że zdawało się żyły porozrywa w pędzie. Twarz Ludwika płonęła cała. Wiadomość ta uderzyła go tak niespodziewanie. Nigdy dotąd nie pomyślał, że taka chwila przyjść może. Cała godzina lekcji przeszła mu w najokropniejszych męczarniach moralnych. Ile tylko cierpień ma nieszczęśliwa miłość, wszystkie on przeszedł po kolei w téj godzinie. Zazdrość, żal, upokorzenie, tęsknota, rozpacz, ból, szaleństwo — wszystkie te uczucia powikłały się chaotycznie w nim i jak straszny uragan szalały po duszy. Wytężył słuch w stronę salonu, z niewyraźnych tonów dolatujących go ztamtąd chciał odgadnąć treść rozmowy — a raczéj wyroku swego. Uwaga jego wytężona oczekiwaniem, jak człowiek rozciągnięty na torturach, cierpiała mocno i liczyła boleścią każdą chwilę.

Tymczasem godzina minęła, wypadało mu już odejść, a nie mógł. Niepewność osłabiła mu nogi, a boleść przykuła do miejsca.

Już chłopiec zamykał książkę, kiedy do pokoju weszła Irena powolnym krokiem. Była poważniejsza i smutniejsza niż zwykle.

— A co, będziesz księżną? — spytał ją chłopiec, podbiegając ku niéj.

Spojrzała na niego surowo, jakby mu tém spojrzeniem chciała zamknąć usta. Chłopiec nie zważał na to.

— Nie udawaj. Wiem o wszystkiém i panu Ludwikowi powiedziałem.

Roześmiał się malec, kontent z psoty, jaką zrobił i pobiegł do salonu.

Irena i Ludwik zostali sami. To sam na sam ciężyło teraz obojgu. Słowa chłopca wprawiły ich w zakłopotanie, z którego nie mogli wyjść. Nie wiedzieli co powiedzieć, a milczenie jeszcze było nieznośniejsze. Odważył się złamać je Ludwik, przecierpiane katusze dodały mu odwagi:

— Przepraszam panią — rzekł — że mimowoli stałem się uczestnikiem tajemnic familijnych. Nie starałem się o te wiadomości, ale kiedy jestem już w ich posiadaniu, pozwoli pani powinszować sobie księstwa i małżeństwa.

W słowach jego był gryzący jad ironji. Choć tém chciał pomścić się za swoje cierpienia. Irena zrozumiała to dobrze. Chciała zparować uderzenie i odrzekła spokojnie:

— Zbyt pospieszyłeś się pan z życzeniami. Jako znającego bowiem połowę téj wielkiéj tajemnicy, muszę obznajomić z drugą połową i powiedzieć panu, że odmówiłam księciu stanowczo.

Jakby kto garść promieni rzucił na twarz Ludwika, tak rozjaśniła się nagle. Zbliżył się gwałtownym ruchem do Ireny i odezwał się głosem drżącym z radości i szczęścia:

— Dziękuję pani za te słowa.

Zmierzyła go dumnie od stóp do głowy i cofnąwszy się, spytała zimno:

— Co to ma znaczyć?

Ton głosu i postawa jéj tak zmieszały Ludwika, że stał jak student przed nią, złapany na gorącym uczynku. Mógłby być śmiesznym w téj chwili, gdyby nie był litości godnym. Zdawało mu się, że już szczęście uśmiechnęło się do niego, biegł ku niemu z wyciągniętemi rękami i uderzył się o obojętność i dumę, jak o sterczący pal, który wbił mu się w piersi. To go oprzytomniło. Uczucia, które chwilowe złudzenie wywołało na jaw, skurczyły się jak robak skaleczony. Nic nie odrzekł na zapytanie Ireny, wziął kapelusz ze stolika i ukłoniwszy się jéj, wyszedł, nie podnosząc oczów.

Irena nie zatrzymywała go wcale. Wiedziała, jak srodze go zraniła, ale nie chciała złagodzić przykrego wrażenia słów swoich. Owszem postanowiła sobie odtąd postępowaniem swojém odsunąć znowu Ludwika od siebie, bo zdawało jéj się, że zanadto pozwoliła mu się zbliżyć, zanadto ośmieliła go dobrocią swoją. Słowa, które mu się w chwili uniesienia wyrwały, ostrzegły ją o niebezpieczeństwie ich stosunku. Nie bała się o siebie, ją duma broniła od zapomnienia. Szło jéj o wyleczenie Ludwika z chorobliwych nadziei — i użyła za lekarstwo obojętności. Odtąd postępowała z nim tak, jakby nie był dla niéj niczém więcéj tylko nauczycielem w ich domu, przekreśliła wszystkie chwile z wspólnéj ich przeszłości, wyparła się ich. Prawda, że nieraz ciężko jéj to przychodziło, że lecząc w ten sposób Ludwika, sama cierpiała bardzo, jak młody doktor gdy podczas operacji słyszy jęki chorego i nie może drżącą ręką zadać pewnego cięcia; ale mimo to nie zdradziła się z żadną czułością przed nim, bo chciała, aby prędko wrócił do zdrowia.

Nie wiedziała, niestety, że ta wiara w miłość była jedyną siłą, którą walczył przeciwko innym, ciężkim przykrościom życia, jedyny oręż, którym jak gladjator bronił się nędzy, zwątpieniu, co się rzucały na niego. Gdy mu obojętnością ten oręż wytrąciła z dłoni, odwaga odstąpiła go do walki z losem, który go prześladował i wycofał się ze szranek życia chowając się w mury seminarjum.

Opuszczając miasto uwiadomił starą hrabinę kilkoma słowami, że z powodów licznych zajęć zmuszony jest zaprzestać lekcji z jéj kuzynkiem. Hrabina nie uważała téj wiadomości za tak ważną, aby ją udzieliła córce. Irena nie wiedziała więc wcale, dlaczego od kilku dni Ludwik nie pokazał się w ich mieszkaniu. Niepokoiło ją to, ale pytać się nie chciała. — Kuzynek jednak sam wygadał się przed nią, że będzie miał innego nauczyciela. Gdy się go spytała o powód, dla którego Ludwik przestał go uczyć, nie umiał jéj na to odpowiedzieć.

Irena powinna była być zadowolnioną z takiego obrotu rzeczy, oddalenie się bowiem Ludwika zrywało całkiem stosunki, których się tak obawiała. A jednak zadowolnienia nie było na jéj twarzy z tego powodu. Uczuła brak Ludwika, pustkę jakąś koło siebie. Tęsknota i niepewność męczyły ją.

Jednego dnia zapytała niby od niechcenia Maurycego, czy nie wie, co się stało z Ludwikiem, gdyż ma mu oddać kilka książek. Maurycy zbył ją krótkiém: nie wiem.

— A przecież daje podobno lekcje Adasiowi — odezwał się po chwili jakby przypominając sobie.

— Od dwóch tygodni przestał.

— Ha! to już nie wiem — odrzekł ruszając ramionami.

Na tém urwała się rozmowa o Ludwiku, z któréj Irena nic się nie dowiedziała.

W parę dni późniéj zawołała do siebie starego lokaja i spytała go, czy nie wie przypadkiem, gdzie mieszka dawny nauczyciel Adasia.

— Pan Ludwik?

— Tak.

— O! cóżbym nie wiedział.

— Pójdziesz do niego i oddasz mu te książki — rzekła wskazując na pakiet przygotowany na biurku.

— Czy mam co powiedzieć panu Ludwikowi?

Irena na krótką chwilę zatrzymała się z odpowiedzią, potém rzekła:

— Nie.

Służący wziął książki i zabierał się do wyjścia.

— Kłaniaj się tylko i podziękuj — dodała.

Po odejściu służącego Irena usiadła do roboty. Ale nie była jakoś usposobioną. Rzuciła wnet robotę, wstała i przechadzała się czas jakiś po pokoju. Zatrzymała się potém przy bibljoteczce i porządkowała książki, między któremi zrobiły się przerwy przez wyjęcie książek, które odesłała Ludwikowi. Zajęcie to zabrało jéj trochę czasu. Gdy je skończyła, spojrzała na zegarek; dziwiło ją, że Jakób dotąd nie wraca, zdawało jéj się, że powinien już być z powrotem. Musiała jednak jeszcze czekać czas jakiś, zanim wrócił służący. Paczkę z książkami trzymał w ręce.

— Jakto, nie zastałeś w domu?

— Nie. Pan Ludwik wyjechał i to ze wszystkiém.

Słowa te jak rozpalony drut przeszły przez serce Ireny. Chwilki czasu potrzebowała, aby przyjść do równowagi i spokoju.

— I nie wiesz gdzie? — spytała. Głos jéj był nieco cichszy niż przed chwilą, jakby stłumiony.

— Służący nie umiał mi powiedzieć, a pana, z którym pan Ludwik mieszkał razem, nie było w domu.

— Trzeba będzie koniecznie dowiedzieć się, by można odesłać te książki.

— To przejdę jutro rano.

— Nie zapomnij, mój Jakóbie.

Wyjechał.

To słowo stało jak widmo w myślach Ireny. Widziała je na pakiecie, który służący pozostawił na stoliku, czytała je między wierszami książki, którą dla rozerwania się wzięła w rękę. — Pojechał nie pożegnawszy się nawet. Co go mogło skłonić do tak prędkiego odjazdu? Wyszukiwała różne powody, byle tylko nie przyznać się przed sobą samą, że jéj postępowanie było może najistotniejszym powodem. Nie chciała przypuścić tego, bo wtedy musiałaby się uznać winną. Wśród tych rozmyślań od czasu do czasu z upragnieniem czepiała się nadziei, że wyjazd Ludwika jest chwilowym. Poranek zagasił te światełka nadziei. Służący wrócił od Józefa i oznajmił, że nie wiadomo, gdzie pan Ludwik wyjechał, ale że wyjechał bez powrotu. Wiadomość ta upadła na duszę Ireny, jak mogilna ziemia na wieko od trumny. Od téj chwili coraz więcéj ciemniał horyzont nad nią, fatum zaciężyło nad Ifigenją. Niedługo potém matka jéj, któréj zdrowie zawsze było wątłe, zachorowała mocno: Ojciec i brat zaniedbywali chorą goniąc za własnemi interesami i przyjemnościami. Irena jak siostra miłosierdzia pilnowała jéj łóżka. To łoże boleści było dla niéj teraz jedynym punktem oparcia, po za tém czekała ją straszna przyszłość. Bała się wyjść myślą po za to koło i zastanowić się, co się z nią

nał, boć jasno widzą, że dni ich już naprawdę są policzone; że im się grunt zpod nóg usuwa; że i na polu moralno-duchowém czasy pańszczyzniane coraz bardziéj znikają. Widzą, że rekrutacja w szeregi niemieckie w przerażający sposób słabnie, a młodzież przechodząca do ich obozu jest niemal bez wyjątku niedołężną, podtatusiałą i zestarzałą. A na takiéj młodzieży czyż można opierać nadzieje skutecznéj germanizacji? czyż taka młodzież zdoła natchnąć nową siłą słabnącą coraz widoczniéj germanizację? Zaś młodzież zdolniejsza, któréjby skutecznie użyć można, jest w szeregach narodowych.

Ale nietylko z młodzieżą trudna będzie dla germanizacji przeprawa. I inne filary niemczyzny próchnieją i kruszą się. Weźmy klasę urzędników. Czémże ta klasa żyje? Nie żyje przychylnością i szacunkiem ludności, ale żyje, bo żyć jéj każą; a każe jéj żyć życiem niemieckiém zwyczajem nabyta wzgarda dla polskości, potém u wielu rzeczywista niemożność wyuczenia się języka polskiego; następnie solidarne połączenie z kliką niemiecką, jéj przesądami i małodusznością, a wreszcie wzgląd na chleb, któregoby niejednemu zabraknąć mogło, gdyby każdy urzędnik dobrze musiał władać językiem stron, z któremi ma do czynienia.

Bo gdyby tak pewnego pięknego poranku art. 19, na który nasza klika germanizatorskich centralistów z wierzchu pseudoliberalizmem pomalowanych w odezwie swéj się powołuje, z papieru chciano wprowadzić w życie, a urzędnikom kazano albo umieć po polsku, albo ustąpić, cóż potém?... czyż mrzonki germanizatorskie uciszą żołądek? czyż potém Szawły jakby laską czarodziejską tknięci nie staliby się Pawłami? A gdyby urzędnicy umieli po polsku, a przeczytali coś więcéj jak *N. Pressę*, czy wzgarda dla polskości i bicie pokłonów przesądom i niedorzecznościom germanizatorskim jeszcze w tak pysznych, ale wcale niewoniejących kwitłyby kolorach?

I ta więc klasa urzędników, życiem niemieckiém żyjących, ten potężny filar germanizacji bardzo kruchym jest filarem. A któż to jeszcze należy do kliki germanizatorskiéj? Klasa kupców! Ale na nią wcale liczyć nie mogą! Bo przypuśćmy, żeby się chłopstwu spodobało nie kupować u nich, ale u kupca narodowego — to cóż potém? Żadne mrzonki centralistyczne ani cywilizatorskie nie zdołają ich uchronić od zamienienia się na — proletarjat. A nieliczna garstka nadniemczonych chłopów, jakiż to filar? Ot widzimy, że zniemczeni chłopi niszczeją moralnie i materjalnie. Dziwny to fakt w dziejach szlązkich, że co się zniemczyło, to zginęło i ginie. Szlachta na Szlązku, która się zniemczyła, zginęła prawie bez śladu — a chłopi, co się niemczą, upadają i wyginą. Zatém wybory obecne i to mają jeszcze dla nas znaczenie, że ci chłopi, którzy dają głosy na ludzi, co są Niemcom po myśli, tém samém albo na siebie albo na swoich potomków wydają wyrok śmierci. Fakt jednak sam przez się nie może stanowić trwałéj podstawy germanizacji, bo skoro z postępem oświaty Szlązacy poznają dokładniéj stosunki swego kraju, to niepodobna, żeby dali się bałamucić ludziom, których rada, jakkolwiek przybiera szatę wielkiéj mądrości i wolnomyślności, przecież niechybnie poprowadzi do zguby tych, którzy jéj posłuch dadzą.

Są jeszcze niektóre inne lichoty, które większą częścią włościańskiego są rodu, a wszyscy z włościan żyją, a mimo to do niemieckiego obozu należą; ale to są lichoty i lichotami już pozostaną, choć po niemiecku mówią, to puścimy ich na dzisiaj płazem i opiszemy ich innym razem dla zadowolenia tych, co lubią przypatrywać się żyjącym pamiątkom czasów niepowrotnie minionych.

Wiedeń 15 czerwca.

λ. γ. [Tájemnica mądrości pana Potockiego]. Jest to najzupełniejszą prawdą co podała *Bohemia*, choć *Czas* tendencyjnie to podaje, za bajkę. Oto po prostu Hasner przesłał do *Bohemii* kopję z protokołu ministerjalnego. Mieli oni wtedy i w *Ausschusie* z tém się oświadczyć, jednak chcieli wprzód miéć pewność, że t. z. *Wahlreform* nie napotka na opozycję w Galicji i że delegaci na podstawie do *ut des*, przyjmą ten warunek. Szkoda istotnie, że Grocholski wtedy zanadto ostro odepchnął ten projekt, bo gdyby był z włoskim sprytem delikatnie natrącił „że on nie przesądza co sejm uczyni, ale w każdym razie musiałby wiedzieć, co rząd daje,“ możeby mu się było udało wyciągnąć za język Giskrę i ten byłby podał zarysy koncesji, które przekopjował Potocki, ale wtedy po odpowiedzi Grocholskiego Giskra pamiętne powiedział słowa. To powiedzenie do zorjentowania się naszego niemało się przyczyniło i dyskusja nie była *unfruchtbar*. Ci więc ministrowie, którzy są, nie zastanawiali się nad tém, co wypada zaprzeczyć a co koncedować, tylko poszli po rozum cudzy i wyjęli go z aktów w archiwum przechowanych.

Wiedeń. [Agitacja wyborcza] w Wiedniu obraca się raczéj około socjalnych jak politycznych kwestji. Dr. Giskra w przemowie swojéj wołał, że dawny balast wyboru według kurji zrzuca z pokładu. Dążenie do bezpośrednich wyborów do rajchsratu jest ideałem Niemców wszelkich frakcji. Wiadomo, że stronnictwa postępowe u nas żądają również zniesienia reprezentacji niby interesów w ordynacji wyborczéj krajowéj. Jeżeli zaś idzie o udział w reprezentacji centralnéj, to wybór do niéj z sejmu jest jednym z kardynalnych postulatów autonomji krajowéj, od którego kraj nigdy nie odstąpi.

— [Program], z którym wystąpił radzca Falke, dawny naczelnik biura prasowego—zwraca uwagę na siebie jako pochodzący od urzędnika, rozgłoszony natychmiast przez biuro korespondencyjne, więc będący *in odore officiositatis*. Mówi on głównie o zniesieniu dualizmu w administracji przez zlanie wydziałów krajowych z namiestnictwami a rad powiatowych z starostwami — ażeby nawet pozór krajowych władz usunąć, gdyż namiestnicy i starostowie mają być odpowiedzialni oczywiście nie sejmowi, ale ministerstwu.

— Cesarz mianował ks. Józefa Sembratowicza gr. kat. arcybiskupem we Lwowie, a ks. Mateusza Hirszlera biskupem rz. kat. w Przemyślu.

Peszt 10 czerwca.

(Ciąg dalszy).

J. M. Czesi dzisiejsze swe stanowisko i silną organizację zawdzięczają między innemi brakowi wszelkiéj opieki, zupełnemu odsunięciu się i apatji ich arystokracji dla spraw narodowych.

Szlachta węgierska ma tę jedyną wielką zaletę, że nie lubi i z zasady nie wierzy tym, z którymi losy swego narodu tak silnie złączyć musiała. Posiada nieprzezwyciężony wstręt do obcych swych panów. Nieufność ta wyrobiła się w podejrzenie i sceptyzm, która wszędzie i zawsze, a tém więcéj w życiu politycznem — daje trzeźwość sądu i możność rzetelnego ocenienia pozycji własnéj. Dlatego też we wszystkich stosunkach prawnopolitycznych państwowych Węgrzy są tak wytrwali i niemal nieugięci.

Trzymając się zawsze w narodzie jako kasta, a we własném państwie jako żywioł panujący, ma tutejsza szlachta dużo buty, ale i niemniéj energji. Władzę uważa za dziedziczne swe prawo, opiekę nad młodszymi za powinność, tak jak zostawanie pod opieką starszych za obowiązek.

Czy podobny układ społeczeństwa—dając chwilowe korzyści—może się przyczynić do szybkiego rozwoju stosunków społecznych, cywilizacji, bogactwa umysłowego, a nawet materjalnego, narodu? — Odpowiedź na to łatwa.

Przypatrując się z blizka bezstronnie ustrojowi węgierskiego narodu, musimy wyznać prawdę, że przy całym uśmiechu bogatéj przyrody, łatwości komunikacji, pomocy praw i preponderencji, cywilizacja jego rozwija się tępo i powoli.

Różnice kast we Węgrzech są jak przepaście, a średnia klasa nie może ich wypełnić. Duszna atmosfera opieki wzjemnéj przygniata ten naród, trudno mu wydobyć się zpod tego ciężaru przy równéj potędze zakorzenionego germanizmu, jako pierwiastku cywilizacyjnego.

Nie dziw więc, że zależny duch jego nie może z siebie wytworzyć sił do szerokiego poglądu i wspaniałego polotu fantazji. Sztuka u nich jest tylko kopją, a poezja w czasie krótkiéj wolności i krótszéj walki zabłysła w Petöfim i z nim skonała.

Dramatu wcale nie mają; lecz przyczyną tego jest również i to, że od tak dawna nie są odrębném państwem i swéj polityki osobnéj prowadzić nie mogą.

Nauki przyrodnicze — jako naturalne następstwo zależności — w zaniedbaniu u ogółu; brak także przedsiębiorczego usposobienia i twórczości, co czymi, że przemysł jeszcze nierozwinięty, a handlem surowych produktów, który dopiero teraz silnie podnosić się zaczyna, dawniéj kierowali żydzi.

Wielkie przedsiębiorstwa, budowy kolei żelaznych — są w rękach cudzoziemców, choć i miejscowych inżynierów nie brak.

Z tych przyczyn ludność stosunkowo mała, więc i gospodarstwa rolne na nizkim stopniu kultury.

Ludzi fachowo i specjalnie wykształconych niewielu; lecz za to prawników tak dużo, iż śmiało powiedzieć można, że co piąty Węgier z inteligencji musi być doktorem praw.

Podobny układ socjalny wytwarza i odpowiednie wady moralne w tém społeczeństwie. Chciwość i zdzierstwo są powszechnemi cechami narodu, a te pociągają za sobą przekupstwo i sprzedajność.

Wszystko od Węgra nabyć można, tylko swojéj ojczyzny nie sprzeda. Uczucie dla niéj jest jako pierwsza miłość dziewicza, nieskalana, pełna zapału i uniesień.

W tym i w wielu innych względach Węgry bardzo są do nas podobni.

Rodzina — pierwszy zawiązek układu społecznego — musi posiadać podstawy zalet i wad narodu. To też w Węgrzech wzajemna zależność żony od męża, dzieci od rodziców, despotyzm panów dla sług, w kwitnącym są stanie.

Kobieta, żona, uważana za półniewolnicę, traktowana szorstko i rozkazująco. Gdy jest panną, doznaje obejścia lekceważącego i często obrażającego, którego jednak zwykle nie czuje.

Nie możemy więc szukać u kobiet węgierskich wykształcenia, pojęcia obowiązków i cnót domowych, a ztąd płynącéj osobistéj godności i moralności przy odpowiednio gorącym klimacie i obfitości wina.

Jeżeli panująca narodowość w państwie posiada przytoczone zalety i wady, to niepodobna przypuścić, żeby się one nie miały odbić i na narodowościach ujarzmionych, a przez długie wieki związanych z pierwszą w całość państwową.

Różnice jednak odrębności szczepowéj tak są silne, że od razu stają się widoczne. — Łagodność Słowian północnych, podsycana stanem wiekowéj niewoli i zwątpieniem w nadziei, zamiast szorstkości wyrodziła się w smętność melancholiczną, powolność, posuniętą do ospałości i bezradności. — Przeciwnie u południowych Słowian czuć dużo energji, połączonéj ze skrytością tak przeciwną Węgrom, która rodzi często zemstę, a ta zawsze ma charakter dziki i namiętny. Klimat, tradycje historyczne, ciągła walka braci jednego szczepu z Turkami i ich zwycięztwa tworzą przyczyny różnic. Wołosi zaledwo zaczynają otrząsać się z apatji niewolnictwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Francja.

Paryż 13 czerwca.

) [Nowe interpelacje w izbie względem Rzymu, francuzko-hiszpańskiéj konwencji i kapitulacji — dodatek do księgi żółtéj — zmiana art. 75 konstytucji z r. VIII. — p. Soubejran o subwencji kolei żelaznych — wybory do rad generalnych — zmiana frontu dziennika *La France* — wyścigi w Longchamps.]

Jak z jednéj strony ministerjum francuzkie co chwila stawia kwestję gabinetową, tak z drugiéj członkowie izby są niezmordowani w wynajdywaniu coraz nowych interpelacji. Niema rzeczy tak błahéj, z którejby rząd nie musiał się tłomaczyć z największą powagą; pokazuje się, że z nowych wolności francuzkich ta jedna jest najwięcéj wyzyskiwaną. Dzisiaj p. Dréolle będzie żądał od ministra przedłożenia aktów dotyczących traktowania z Rzymem, konwencji hiszpańskiéj i kapitulacji w sprawie jurysdykcji francuzkiéj w Egipcie. Jutro ma p. Grenier interpelować względem układu z Hiszpanją, zapewniającego obu stronom egzekucję wyroków cywilnych. Prawda, że izba jest od 2 stycznia w zupełnéj niewiadomości tego, co gabinet przedsiębierze na zewnątrz, a wieści najsprzeczniejsze krążą o rozmaitych notach francuzkiego rządu tak w sprawie soborowéj jak innych. To też podobno gabinet zdecydował się na przedłożenie dodatku do tak zwanéj żółtéj księgi, który tym razem powinien zawierać bardzo ciekawe rzeczy. *La Presse* wyrzuca ministerstwu zbytni pośpiech w przychyleniu się do życzeń wice-króla egipskiego, żądającego zniesienia jurysdykcji nad Francuzami, mieszkającymi w Egipcie, którą to jurysdykcję wykonywały dotąd na całym Wschodzie konsulaty każdego państwa nad swymi poddanymi. Inne państwa dotąd nie oświadczyły się w tym względzie, a pośpiech francuzkiego rządu wydaje się *Pressie* bardzo podejrzany. Interpelacja wyjaśni i tę sprawę.

Ministerjum zamierza nareszcie zrobić wyłom w chińskim murze otaczającym dotąd władze administracyjne. Urzędnicy będą mogli być pociągani do odpowiedzialności tak na drodze cywilnéj jak karnéj, jeżeli wystąpią 1) przeciw osobistéj wolności, 2) przeciw nienaruszalności mieszkania, 3) przeciw prawnemu wykonywaniu praw wyborczych. Jest to chociaż drobny krok do zniesienia téj butnéj samowoli, jaką dotąd odznaczali się urzędnicy francuzcy, którzy mianowicie w czasach rozkwitu cesarstwa dopuszczali się bezkarnie wszelkiego rodzaju nadużyć.

Siècle rozpisuje się obszernie o wniosku ustawy względem subwencji rządowéj udzielanéj przez rząd kolejom żelaznym, który ma być wkrótce poddany pod rozwagę izby przez p. Soubejran. Rzecz się tak ma: Rząd francuzki chcąc umożebnić i ułatwić wykonanie kilku ważnych linji kolei żelaznych, przyznał towarzystwom podejmującym ich budowę znaczne subwencje. Te subwencje miały być płacone pierwotnie w 16 półrocznych terminach bez procentów. Wolno jednak było rządowi przemienić powyższe raty na rodzaj renty rocznéj spłacalnéj w 86 lat. Rząd, który miał do walczenia z ciągłym deficytem, chwycił chętnie się téj przemiany, policzył jednak towarzystwom procenta zwłoki, które czyniły rocznie około $5^1/_2$ miljona franków, czyli razem 129 miljonów franków, które kraj niepotrzebnie obciążają. P. Soubejran wnosi, aby tego ciężaru pozbyć się przez spłatę jednorazową pokrytą za pomocą pożyczki, na któréj to operacji zyska się rocznie około 7miu miljonów.

Wybory do rad generalnych wypadły ogółem bardzo nieświetnie dla partji demokratycznéj. Jednakże w większych mianowicie zaś portowych miastach wybrano radykalnych: np. w Marsylji, w Bordeaux, w Havrze. W Bordeaux obrano pp. Lavertujon i Jules Simon, w St. Quentin wybrano p. Henri Martin, w Cette wybrano znaczną większością głosów zwyczajnego wyrobnika.

Nie wiem, czy zauważyliście już zmianę frontu, jaką w tych dniach zrobiła *La France*. Dziennik ten dotąd zawsze zagorzale popierał interesa papiezkie, występował w obronie władzy świeckiéj, a nawet w ostatnich czasach soborowych zdawał się popierać żądania papiezkie. Teraz oświadcza, że sprawa nieomylności największe szkody może przynieść kościołowi, że staje w obronie zasad przyznających możność pogodzenia wolności z religją, w obronie zasad, które wyznawali Chateaubriand, Collard, Affre, Lacordaire, Montalembert.

Wyścigi w Longchamps odbyły się w niedzielę przy pięknéj pogodzie wobec niezliczonéj liczby widzów, jakiéj najdawniejsi amatorowie tych widowisk nie pamiętają. Cały *bois de Boulogne* roił się tłumem pieszych, konnych i powozowych widzów. Szczęśliwy kto zdobył sobie wygodne miejsce z widokiem na arenę, większa część widzów prócz kurzawy i tłumu nic innego nie widziała. Wielką nagrodę 100,000 fr. otrzymał koń francuzki „Sornette“ należący do majora Fridolin.

Rossja.

[O wymaganiach szlachty niemieckiéj z Nadbałtyku] pisze *Gołos*: „Rossyjskiéj opinji publicznéj aż nadto dobrze znane są kruche podstawy uroszczeń autonomicznych rycerzy i baronów niemieckich; z temi nieuzasadnionemi pretensjami ci panowie wyglądają jakby w zbroi donkiszockiéj. Są to czyny godne litości tych istotnych rycerzy smętnego oblicza. Społeczeństwo rossyjskie nigdy nie przyzna żadnéj samoistności prawodawczéj naszym prowincjom nadbałtyckim, do jakiéjby niebądź tajemniczéj Dulcynei rycerze zwracali swój czuły wzrok, ponieważ i tam doznają rozczarowania, jak niegdyś Donkiszot. Jeżeliście łudzili siebie jakiemiś mrzonkami w przeciągu 160 lat, to tylko uzupełnia waszą tożsamość z donkiszotyzmem. Półtora wieku nie wzbogaciło doświadczeniem szlachtę inflancką ani w życiu społeczném, ani w politycznem, więc nic dziwnego, jeżeli opinja publiczna w Rossji wszelkie jéj pretensje odrzuca ze wzgardą i politowaniem.“

Ta złośliwa tyrada gazety moskiewskiéj wypowiedziana w imieniu społeczeństwa rossyjskiego, daje powód p. Juljuszowi Ekertowi, redaktorowi odpowiedzialnemu *Korespondenta Hamburskiego*, znającemu doskonale Rossję, do wypowiedzenia kilku uwag o publicznéj opinji rossyjskiéj i o reprezentantach takowéj — sędziach przysięgłych. Oto co p. Ekert mówi o tych ostatnich: „Chociaż w sprawach kryminalnych napotykamy wyroki obwiniające, jednak liczba zabójstw uniewinnionych jest nierównie większą; sądy przysięgłych najczęściéj zaś uniewinniają złodziei wszelkiego rodzaju; podobną wspaniałomyślnością popisują się nietylko sądy stołeczne, ale nawet i gubernjalne. Zwykle po takich wyrokach uniewinniających sami sędziowie proponują składki dla uniewinnionych!!! Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że opinje, obecnie panujące w Rossji, są pozbawione wszelkich zasad moralnych, w braku których sądy przysięgłych stają się istotną klęską społeczną!!!“

W *Baltias Webstnesis* piszą, że „znaczna część gruntów obywatelskich i skarbowych w Estonji i Inflantach będzie oddaną parobkom. Na brzegu morskim i w pobliżu wielkich miast parobcy dostaną po trzy dziesięciny, a w majątkach bardziéj oddalonych od morza i miast 5, 9 aż do 12 dziesięcin. Rząd rossyjski już przystąpił do mierzenia i nadania gruntów.“

Komitet ministrów w Petersburgu rozpatrywał nowy projekt podatkowy, zamieniający podatek pogłówny na podymny i gruntowy. Krążą pogłoski, jakoby podatek gruntowy miał być rozciągnięty na wszystkie stany w ilości 3 kop. z dziesięciny. Jest to pierwszy krok do zrównania stanów, bo dotychczas szlachta rossyjska nie płaciła podatków i nie ponosiła żadnych ciężarów państwa.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Z nad Skawy. — Jeżeli w ostatnich czasach o Suchy w piśmie waszém kilka razy była mowa, to pozwólcie, ażebym i ja o niéj słów kilka do was napisał.

Otóż przedewszystkiém mam na uwadze szkołę, która mieści się w dwóch tak małych najętych pokoikach, że na dziecko przypada cokolwiek więcéj niż po 2″□, a dzieci zapisanych przeszło 100 mamy; przestrzeń owa nie dochodzi do téj, jaka w najmniejszym stopniu dla szkół jest przepisaną. Zaprawdę boleść i smutek ogarnia, skoro się widzi te biedne dzieci ściśnione — co nietylko utrudnia naukę ale i na zdrowie ich oddziaływuje. Sprawa wybudowania oddzielnego budynku wlecze się od r. 1856; pomimo komisji, nakazów, gmina przecież, nie wchodząc w różne niby powody, szkoły dla swych dzieci nie buduje, a gmina przecież otrzymała dwie morgi pola w samém miasteczku, otrzymała drzewo i procent od 300 złr. na zakupywanie corocznie map, książek i t. p.

Teraz dopiero mam niewątpliwą a słuszną nadzieję, że szkoła budować się zacznie, bo jéj wybudowaniem zajmie się komitet dozoru szkolnego, na którego czele stoi p. Stirkl administrator dóbr Suchy.

I my mieliśmy majówkę, ale tym razem bez tańca i piwa lubo z muzyką, ale muzyką, jaka może jest najwłaściwszą — bo śpiewem dzieci, któremu nauczyciel p. Rudnicki towarzyszył na skrzypcach, a chętnie oddam sprawiedliwość p. Rudnickiemu, że jak w każdym, tak i w tym względzie spełnia chlubnie swe obowiązki.

Przejdźmy do innego przedmiotu. Administracja dóbr Aleksandra hr. Branickiego, spłaciwszy temi czasy w Suchy służebnictwa lasowe, mając na uwadze, że gminy posiadają 2982 mórg nieużytków i pastwisk, które o wiele przewyższają rzeczywistą pastwisk potrzebę a z małym kosztem na lasy zamienione być mogą, postanowiła pójść gminom w pomoc i upoważniła wydział lasowy Luski, ażeby zgłaszającym się włościanom do 14 gmin dóbr Suchy należącym, wydawał w miarę potrzeby bezpłatnie flance lasowe t. j. świerki, sosny, modrzewie i t. p.; tym sposobem mogliby włościanie powoli zakładać lasy i kiedyś nie mieliby potrzeby kupowania opału. Nadto każdy leśniczy ma wspierać radą i nauką tych włościan, którzyby chcieli z tego korzystać i na gruntach swoich zakładać sobie lasy.

Oby tylko włościanie zapragnęli korzystać z tego a przykład nie pozostał bez naśladowania.

Tarnów.—Założona w październiku r. z. i wprowadzona w życie przez zarząd oddziałowy tow. pedag. w Tarnowie średnia szkoła żeńska, przyjęła się dzięki niezmordowanéj troskliwości p. T. Mandybura, prezesa oddziału a dyrektora rzeczonéj szkoły bardzo świetnie. Przy sumiennéj pracy grona nauczycielskiego poczyniły panienki znaczne postępy, a ponieważ objawiają się usilne życzenia rodziców, by szkołę tę rozszerzyć, postanowił więc zarząd téj szkoły urządzić od 1 września b. r. klasę trzecią (dwie odrazu urządzono w roku z.). W tym celu licząc na silny przypływ panienek do klasy 1-éj, ułożyło dnia 1 czerwca b. r. grono nauczycielskie średniéj szkoły żeńskiéj plan lekcji na rok szkolny 1870/71, który wys. radzie szkolnéj do potwierdzenia przedłożonym został.

Tarnów. D. 23 czerw. b. r. odbędzie się w Tarnowie o godz. 11 rano w sali rysunkowéj szkoły realnéj walne zgromadzenie oddziału tow. pedag.

Porządek dzienny: *a)* sprawozdanie zarządu; *b)* sprawa zniesienia w szkołach ludowych egzaminów publicznych; *c)* odczyt p. Rzeszółki o wychowaniu młodzieży; *d)* wnioski zarządu, konferencji i pojedyńczych członków; *e)* wybór nowego zarządu.

Tarnów, 8 czerwca 1870 r.

Józef Leszczyński, sekretarz.

Tarnów. — Do tutejszéj rady pow. wybrany został br. Franciszek Lewartowski.

Wiadomości z literatury i sztuki.

(St.) **Teatr.** We wtorek odegrano dramat w sześciu aktach Feuilleta p. t. *Dalila*.

Pani Modrzejewska wystąpiła tu w roli, w jakiéj dotąd przynajmniéj nigdy jéj jeszcze nie widzieliśmy.

Księżna Falconieri jest to charakter kobiety zimnéj, kokietki, dla któréj żadne uczucie nie jest święte ani drogie, gotowéj poświęcić wszystko i wszystkich dla kaprysu. Podziwiać trzeba wszechstronność talentu p. Modrzejewskiéj wykonywającéj dwie tak różne role jak w *Egmoncie* i w *Dalili*, a obie równie po mistrzowsku. Już od pierwszéj sceny narysowała artystka charakter wybornie; jeszcze dotąd brzmią nam w uszach trzy intonacje, z jakiemi księżna mówi w trzecim akcie

---

stanie po śmierci matki, gdzie się obróci? Małżeństwo w warunkach, w jakich zostawała, stawało się coraz więcéj nieprawdopodobne. Nikt z ludzi równych jéj stanowiskiem nie oświadczał się nigdy o nią, prócz zgrzybiałego księcia, a tego za nic w świecieby nie przyjęła. Byłoby to tyle, co sprzedać się; za wiele ceniła siebie, żeby się odważyć na taki krok, po którym nie umiałaby ze wstydu podnieść oczów na ludzi. Krewnym narzucać się nie chciała, zwłaszcza gdy się sami z tém nie odzywali. Pozostawała jéj tylko daleka kuzynka matki, przeorysza klasztoru, która kilka razy w tym czasie nawiedzała chorą i wielką okazywała życzliwość Irenie i troskliwość o jéj przyszłość. Zagrożona sieroctwem Irena coraz więcéj oswajała się z tą myślą, że klasztór będzie dla niéj najodpowiedniejszém i najpewniejszém schronieniem.

Zostawmy ją w tych myślach, a przejdziemy do skromnéj izdebki na przedmieście, którą poznaliśmy na początku téj powieści, a w któréj Ludwik z Józefem długi czas mieszkali razem. Teraz przez wyjazd Ludwika Józef uczuł się osamotnionym. Szczególniéj wieczorami, które zwykle przepędzał na gawędce z Ludwikiem, uczuwał brak przyjaciela i myślał o nim często siedząc w oknie i puszczając kłęby dymu z krótkiéj fajeczki.

Staremu Marcinowi także żal było „młodego panicza“, jak nieraz nazywał Ludwika i codzień dopytywał się Józefa, czy nie słychać o nim. Gdy się dowiedział, że wstąpił do seminarjum, uspokoił się trochę i powiedział:

— Ha! i to dobre, że poszedł na księdza. Dziś, panie, to najpewniejszy kawałek chleba. Jeżeli komu go braknie, to księdzu z pewnością nigdy. Urzędnik albo profesor, bo to podobno na profesora uczył się pan Ludwik, napracuje się cały dzień, nakłopocze, namęczy — i cóż ma?.. A ksiądz panie odprawi ta tę mszę, powie czasem kazanie, albo pojedzie do chorego, a ma sobie utrzymanie jak się patrzy i estymę u ludzi. Żeby to jeszcze nie ta spowiedź wielkanocna, to doprawdy jedwabne życie. Cóż dopiero, jak się na kanonika wykieruje. A pan Ludwik może nim zostać, bo ma głowę po temu...

— Więc ci się podoba takie wygodne życie bez pracy? — spytał Józef.

— Nie mówi się tu o mnie. Choć to z człowiekiem nieraz bieda i ciężko pracować musi, ale zawsze cieszy człowieka, że przecież sam na starość nie zostanie, że ma na kogo spojrzeć w domu i pogadać z kim, kiedy wróci z roboty. Ale z panem Ludwikiem to inna rzecz, on zawsze miał usposobienie na księdza, zawsze sam i zawsze smutny. A przytém kto wie, czy go i bieda do tego nie przynagliła.

— Miał przecież takie dochody, że się mógł utrzymać.

— Ja tam tego nie wiem, ale to wiem, że od dwóch miesięcy przestał się stołować w restauracji, gdzie zwykle i ja chodziłem po objad dla jednego urzędnika. Myślałem, że się przeniósł gdzieindziéj. Tymczasem raz wracając z objadem, zobaczyłem go, jak kupował bocheneczek chleba u przekupki. Dziwném mi się to wydawało, zkąd jemu w porze obiadowéj przyszło kupować chléb. Myślałem, że na wieczór do herbaty. Ale gdym przyszedł popołudniu zamiatać pokój, zobaczyłem na stole okruszyny z chleba. To mi dało dużo do myślenia. Miałem od tego czasu oko na niego i uważałem, że się to powtarzało co południe, że ten bocheneczek chleba był obiadem dla pana Ludwika. Żal mi się zrobiło go bardzo, bo przecież człowiek nieprzymierzając chudzina, a na takiéj suchéj strawie nie wyżyłby. I jednego dnia ośmieliłem się powiedzieć mu, że traktjerniczka kazała mu oświadczyć, że chętnie dawać mu będzie objady na kredyt, byle tylko wrócił do niéj. Jako iż prawda była, bo go tam znali jako porządnego i uczciwego człowieka.

— I cóż on? — spytał Józef, który opowiadania Marcina słuchał z wzrastającém zadziwieniem i ciekawością, bo ono rozjaśniało mu tajemnice Ludwika, których się nie domyślał.

— On? — ciągnął dalej Marcin. — Spojrzał na mnie panie tak surowo, strasznie, że słowa w gardle uwięzgły. Nigdy go takim nie widziałem, bo był zawsze łagodny i dobry, a wtedy panie ofuknął mnie i rzekł: nie lubię szpiegów; nająłem cię do obsługi, a nie do stręczenia mi traktjerni.

— Rozumiem teraz — mruczał Józef pod nosem chodząc po pokoju — za dumny był, aby się zwierzyć z biedą, nawet przedemną. Gardził pomocą przyjaciół, a poszedł żyć z łaski wszystkich i tuczyć się ludzką pracą. Dziwne rozumowanie. Gdybym był wiedział o tém, nie dopuściłbym do tego, nie pozwoliłbym mu dezerterować tak haniebnie ze świata. Prawda, że życie jest trudne, że walczyć trzeba nieraz ciężko z życiem, ale walka taka uszlachetnia, wyrabia człowieka, a tam w bezczynności i lenistwie pobożném tylko ciało utuczyć można. Gdybym wiedział przynajmniéj, gdzie jest.

Potém zwracając się do Marcina, spytał:

— I czemuż nie powiedziałeś mi o tém wcześniéj.

— Na cóżby się to zdało wszystko, kiedy w parę dni potém pana Ludwika już nie było.

Józef nie pytał już o nic więcéj. To, o czém się dowiedział zafrasowało go mocno i zasępiło twarz jego. Niedługo potém Marcin wyszedł. Józef został sam na sam z smutnemi myślami. Martwiła go ta cała historja z Ludwikiem. Wyrzucał sobie, że tak mało był domyślny, że nie odgadł niedostatku, który tyle czasy gnębił jego przyjaciela i przez to pozwolił mu tak zmarnieć.

Przykre te myśli przerwała mu służąca wchodząca właśnie do jego mieszkania. Była to służąca od Podachowskich, od któréj się dowiedział, że pan bardzo chory wrócił wczoraj z podróży i że go prosi do siebie.

Józef nieociągając się w téj chwili zebrał się i poszedł. Dzień ten był widać w jego życiu przeznaczony na same smutne nowiny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KONRAD WALLENROD.

Adama Bełcikowskiego

Prelekcja habilitacyjna miana d. 24 maja 1870 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim.

(Ciąg dalszy.)

Ta słabość doprowadzona jest do ostateczności i to właśnie czyni ją grzechem niestartym w charakterze bohatera. Wallenrod mógł bowiem kochać Aldonę, jéj przybycie mogło w nim odświeżyć długo tłumione pragnienie szczęścia, mógł marzyć o powrocie tych chwil, gdzieby wśród „cichéj pasterskiéj zagrody“ zapomniał na jéj łonie, „że są na świecie narody, że jest świat jakiś,“ a obok tego nie potrzebował zapominać o swéj zemście i ślubie w młodości wykonanym. Cóż mu przeszkadzało, skoro był w. mistrzem zniszczyć jedną i drugą wyprawą zakon, jak to po długiém ociąganiu się przynajmniéj w połowie uczynił, a spełniwszy w ten sposób swe postanowienie, zabrać Aldonę i powrócić z nią do pomszczonéj i ukochanéj Litwy? Dalsze i prawdziwe jego szczęście nie stało na zawadzie jego planom, przez nie przerywały się tylko jego wieczorne przechadzki i rozmowy pod wieżą. Dla téj więc chwilowéj przyjemności poświęcać zemstę i swą przyszłość, było poprostu dowodem nierozsądku i słabości umysłu. Dlatego kolizja, w jakiéj niby Wallenrod się znajduje, nie wzbudza naszéj sympatji; nie jest ona bynajmniéj taką żelazną koniecznością, któréjby nie można przełamać, bo widoczną jest rzeczą, że Wallenrod samochcąc stwarza sobie te trudności i walkę, którą albo mógł ominąć, albo też z łatwością, przez jeden krok energiczniejszy, wyjść z niéj zwycięzko. Nie jest to bynajmniéj żadna tragiczna kolizja, z któréj bohater nie może się wydobyć bez poświęcenia z jednéj albo z drugiéj strony tego co mu jest najdroższe. Wallenrod mógł i zemścić się i kochać Aldonę i żyć z nią szczęśliwie jak dawniéj— byleby tylko był chciał. Zamiast tego jednak wolał on stwarzać sobie nieszczęście właśnie w chwili, kiedy szczęście szło mu samo w ręce, wolał zamiast być prawdziwym bohaterem, otoczyć skronie fałszywą aureolą cierpienia i zostać dobrowolnym męczennikiem.

To ociąganie się z zemstą nie jest nawet tak usprawiedliwione jak wahanie się Hamleta, który już z natury nie był człowiekiem czynu lecz filozofem. Hamlet stoi pod tym względem daleko wyżéj. Raz wyrzekłszy się wszystkiego, co dotąd wypełniało jego życie, poświęciwszy dla obowiązku nawet miłość Ofelji, pozostaje wierny przyjętemu posłannictwu i nigdy nie zwraca tęsknego wzroku ku tym skarbom, których się dobrowolnie pozbawił. Hamlet waha się i namyśla nie z jakichś ubocznych względów i powodów, ale z przyczyn leżących w samym jego zamiarze. Przez długi czas nie jest on pewny, czyli to jest istotną prawdą, że się mścić powinien, bo zbrodnia dokonana przez matkę i stryja była dla niego tajemnicą, a w słowach ojcowskiego ducha, który mu ją odkrywał, mógł widzieć złudzenie własnéj fantazji i zmysłów; a potém, któż to są ci, na których ma wywrzeć zemstę? to brat ojca i matka. Zabić jednego, a ukarać drugą nie jest rzeczą tak łatwą dla człowieka połączonego z nimi związkami krwi. Tu nie można się dziwić, że Hamlet chciałby odwlec chwilę, na któréj wspomnienie musi się wzdrygnąć natura ludzka. Położenie Wallenroda jest całkiem inne: wie on aż nadto dobrze, jakie krzywdy zakon wyrządził jego ojczyźnie, a ci na których się ma mścić, są wrogami jego narodu, którym źle czynić może bez naruszenia praw natury.

Ta strona ujemna charakteru Wallenroda jest do samego końca wiernie przeprowadzona. Powraca on z wyprawy, którą zadał zakonowi ogromną klęskę; Krzyżacy domyślają się zdrady, a sąd tajemny skazuje go na śmierć. Wallenrod jest o tém wyroku uprzedzony, przy środkach jakie mu jego władza podawała, łatwo byłoby zdaje się uniknąć śmierci i przedstawiwszy Aldonie grożące niebezpieczeństwo, nakłonić ją do ucieczki. Wallenrod obrał inny sposób. W zagadkowych wyrazach napomyka zaledwie Aldonie o zbliżającéj się katastrofie, a sam wbrew naturalnemu instynktowi człowieka zamyka się w strzelnicy i czeka na ciosy, któremi Krzyżacy przeszyją jego piersi. Oczekuje śmierci od wrogów, jak gdyby to nie było najsłodszą przyprawą zemsty: uczynić źle nieprzyjacielowi, a samemu wyjść bez szkody.

Wina tego spaczenia charakteru, téj nienaturalności niekiedy w roli bohatera, spoczywa w téj jednéj okoliczności, że poeta za wiele wmięszał w tę postać samego siebie. Gdyby w Wallenrodzie przebijało tylko to usposobienie Mickiewicza, jakie zrodziły w nim stosunki polityczne i ta skryta nienawiść, jaką umiał długo tłumić w swojém sercu, charakter Wallenroda byłby wyszedł z pod jego ręki jednolity, skończony, z jednego odlewu. To, co mu pod tym jednym względem mogła dać osobistość poety, zupełnie wystarczało — wszystko inne było już zbyteczne. Ale poeta nie przestał ná tém, nie zachował należytéj granicy: w bohatera, który spieszczony w duszy przez czas dłuższy stał się ulubioném dziecięciem, wcielił siebie całego, ze wszystkiemi właściwościami swéj poetycznéj natury i wyobrażeniami ówczesnéj poezji. Dlatego stanął przed nami Wallenrod nie tylko wyobraziciel wielkiéj politycznéj myśli, ale zarazem marzyciel podług przepisów romantycznéj poetyki, która jak wiadomo, nie bardzo troszczyła się o prawdę, na rzeczywistość i jéj wymagania z góry spoglądała i nie kładła sobie za zadanie z prozy życia wykrzesać poezją, ale mgliste i senne swoje marzenia przenieść chciała w życie i uczynić je obowiązującem dla niego prawem. Kiedy Mickiewicz pisał Wallenroda, nie wydobył się jeszcze z objęć téj romantyki, która obok wielkich swoich zasług i zalet, sprowadziła także niejedno złe do literatury i dlatego jako niepotrzebna nadal w piśmiennictwie europejskiém prędko się ulotniła. W tym czasie wystarczyło dla poety najlżejsze potrącenie, aby mu usunąć grunt z pod stopy i rzucić na bezbrzeżne fale owéj romantyki lubującéj się w nieokreślonych uczuciach, w postaciach o podwójném obliczu, w sentymentalizmie i nadnaturalnych charakterach. Skoro raz to potrącenie nastąpiło, Wallenrod bohater i mściciel ojczyzny mógł stać się zarazem Wallenrodem sielankowym kochankiem i marzycielem, tak jak u Byrona najszlachetniejsi ludzie są zarazem zbójcami i korsarzami.

(Dokończenie nastąpi.)

do Roseweina: Siadaj! Każda z nich wyraża inne zupełnie uczucie, a ostatnia powiedzianą była tak, że widz rozumiał, iż Rosewein musiał już uledz. W akcie piątym wybornie oddaną była kobieta znudzona, zniecierpliwiona; w każdém słowie przebijało się znudzenie i ironja. Scenę ostatnią oddała pani M. w sposób taki, iż każdy widz był pewnym, że zwrot nagły nastąpił w postępowaniu księżny.

Rosewein, to rola jakby stworzona dla talentu p. Żadnowskiego; grze téj jego nie możemy nic pod względem pojęcia ani wykonania zarzucić. Szczególniéj podnieść musimy walkę wewnętrzną, odbywającą się w sercu Roseweina, kiedy po raz pierwszy wchodzi do księżny, którą artysta odwzorował doskonale.

Pan Feliks Benda (Carnioli) oddał bardzo dobrze charakter (więcéj jeszcze powierzchni) ... szkodziłoby). Dwa pierwsze akta dostarczyły artyście najwięcéj sposobności do okazania swego talentu i artystycznego wykształcenia.

Z prawdziwą przyjemnością podnieść jeszcze musimy grę panny Bendówny (Marta). Było w niéj dużo prawdy i naturalności; nawet i mimikę — tak trudną dla początkujących artystów — wymienić musimy tym razem jako dodatnią stronę gry p. Bendówny. Zdaniem naszém tego rodzaju role są daleko stosowniejsze dla talentu panny B., niż role czysto naiwne.

Dobrą bardzo sukretką była p. Kwiecińska.

Przewodnik ekonomiczny, pismo poświęcone sprawom rolnictwa, przemysłu, handlu i ubezpieczeń, nr. 9 zawiera: Kredyt. — Les primes d'honneur w Francji. — Koleje żelazne wicynalne II. — Kształcenie kobiet w Szwecji. — Wystawa rolnicza w Przemyślu. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabelka kursowa.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wczorajsza procesja z kościoła katedralnego na zamku odbyła się przy bardzo pięknéj pogodzie ze zwykłą uroczystością i przy bardzo licznym udziale mieszkańców naszego miasta i niektórych wsi okolicznych.

Koło polityczne. — Z powodu że wszystkie sale w mieście są zajęte, a p. Skorupka od sali redutowéj żąda 100 złr., posiedzenie koła nie odbędzie się jutro, ale dopiero w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Od wtorku tego tygodnia w gimnazjum św. Anny odbywają się egzamina dojrzałości, jak dotąd z bardzo pomyślnym dla abiturjentów rezultatem.

Przyjacielom naszym w Paryżu polecamy p. Bogackiego, byłego naszego współpracownika, który się tam udał w celach naukowych.

Julian Bartoszewicz, znany historyk mieszkający w Warszawie, zapadł w ciężką chorobę.

Statut komitetu przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza na Wawel został już potwierdzony. Opiewa:

Art. I. Pod przewodnictwem prezydenta miasta zawiązuje się komitet celem uskutecznienia przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza z Montmorency do Krakowa i złożenia ich na Wawelu. [illegible]

Art. II. Zadaniem komitetu jest poczynienie wszelkich kroków potrzebnych do uskutecznienia powyższego celu, a mianowicie:

a) porozumienie się z rodziną zmarłego poety celem uzyskania pozwolenia do sprowadzenia zwłok;

b) uzyskanie w tym celu pozwolenia władz francuskich i c. k. austrjackich, tudzież kapituły krakowskiéj;

c) załatwienie wszelkich czynności potrzebnych do sprowadzenia zwłok z Montmorency i do złożenia ich na Wawelu;

d) urządzenie stosownych uroczystości dla uczczenia wielkiego wieszcza narodu;

e) zebranie funduszów potrzebnych na powyższe cele, za pomocą środków prawem dozwolonych.

Art. III. Członkowie komitetu biorą udział w jego czynnościach bezinteresownie. [illegible]

Art. IV. Wszystkie odezwy i pisma komitetu będą podpisane przez przewodniczącego lub jego zastępcę i sekretarza, którzy zarazem reprezentują komitet na zewnątrz.

Art. V. Siedliskiem komitetu jest Kraków. [illegible]

Art. VI. Wszystkie uchwały komitetu zapadają przy większości głosów. [illegible]

Art. VII. Wszystkie spory wynikające między członkami komitetu ze stosunku stowarzyszenia rozstrzygnie sąd polubowny, do którego każda strona wybierze jednego sędziego.

Art. VIII. Gdyby po opędzeniu kosztów potrzebnych na cel w Artykule I wytknięty pozostała jeszcze nadwyżka zebranych funduszów, komitet użyje takowéj w sposób godny pamięci uczczonego wieszcza.

Art. IX. W razie rozwiązania komitetu przed osiągnięciem celu, fundusze zebrane użyte będą na wystawienie pomnika dla Adama Mickiewicza.

Art. X. Po ukończeniu czynności komitet przed rozwiązaniem się ogłosi w osobném piśmie sprawozdanie wraz z wykazem darów na ten cel złożonych.

Kraków, dnia 16 stycznia 1870 r.

Podpisano: *Dietl.*
F. Trzecieski. — *Józef Majer.*
Dr. *Rappoport.* — *Michał Bałucki.*
Wład. Siemieński. — *J. N. Hanicki.*

Od ogłoszenia konkursu dramatycznego trzeci już miesiąc upływa, a dotąd nie wiemy, kto będzie w nim sądził. Coraz więcéj potwierdza się nasz domysł uczyniony na samym początku, a oparty na znajomości stosunków teatru krakowskiego, że cały ten konkurs jest komedją obliczoną na łatwowierność publiczności i pisarzy. Ale nie każda komedja się uda.

Przy losowaniu odbytém d. 15 czerwca na doroczném zgromadzeniu akcjonarjuszów towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie padły wygrane na następujące akcje:

1) **319** Ks. Ujejski w Zaborowie. „Poranek w Ostendzie“ p. Fabarjusa. — 2) **994** Bukowska Anna w Krakowie. „Wieczernica ukraińska“ p. Gierymskiego. — 3) **2151** Suchorzewski Aleksander w Izdebnie ks. pozn. „Zachwycenie i otrucie Bony“ 2 litogr. — 4) **1479** Kukawski Leopold w Zbarażu. „Otello i Luter palący bullę“ 2 litografje — 5) **2580** Dal Trozzo Antoni w Warszawie. „Chrystus na Golgocie i dzieci u fórty klasztoru. — 6) **2062** Ks. Hebanowski w Lwówku ks. pozn. „Widok ruin zamku Hupków“ p. Marszewskiego. — 7) **2216** Ks. Szczurowski z Czechowa. „Nowy lokator“ p. Kosta Jul. — 8) **2362** Kisielewski Seweryn w Krakowie. „Dzieciątko Jezus“ rzeźba (z Feraeoti) p. Święckiego. — 9) **1005** Chajęcki Tadeusz w Żurawnie. „Album fotograficzne“ Simlera. — 10) **48** Zubrzycki Juljan w Rabce. „Krajobraz“ p. Bode. 11) **1128** Richtmann Zygmunt we Lwowie. „Widok z Poronina w Karpatach“ p. Grabińskiego. — (*Dokończenie nastąpi.*)

Wielkie pożary, które w ostatnich czasach tyle majątków zniszczyły, powodują mnie zwrócić uwagę szanownych ziomków, że wyrabiam ogniotrwałe pokrycia ze słomy i szuwaru następujących własności:

1. Ogniotrwałe dachy mego systemu, przy których materjał pokrycia ściska się wolną ręką bez wszelkich przyrządów na dachu, osobliwie przydatne na dachy wiejskie, nie kosztują więcéj, jak zwyczajna strzecha słomiana.

2. Ogniotrwałe pokrycie nie przepuszcza najmniejszéj wilgoci, ani śnieżnéj zamieci, nawet wichry wcale go uszkodzić nie mogą.

3. Dachy gątowe, nawet stare i dziurawe, dając im pokrywę ze słomy lub szuwaru w grubości jednego cala, można przemienić na niepalne i zabezpieczyć im przeto długą trwałość.

4. Ogniotrwałość jest tego rodzaju, że to pokrycie zupełnie zabezpiecza budynek od wszelkiego ognia, albowiem taka strzecha ani ognia ze środka na zewnątrz, ani z góry wewnątrz nie przepuszcza, a najsilniejszy nawet ogień, chociażby na całéj przestrzeni dachu był rozłożony i przez kilka godzin rozniecany, żadnego uszkodzenia nie zrobi.

Na wystawie w Krakowie można poznać z modeli i rysunków ogniotrwałe pokrycie mego systemu, do których opis i obliczenie kosztów dołączyłem, zaś w Dolinie powyżéj kościoła jakoteż w Mizuniu można takie pokrycie widzieć *in natura*.

Będąc pracą mego urzędowania zajęty, nie mogę powyżéj wzmiankowanych pokryć, któreby nasze wioski i miasteczka od klęski pożarów uchronić mogły, rozpowszechnić, dla tego upraszam wszystkich, którzyby się tém zająć chcieli; by byli łaskawi, ze mną się porozumieć, a ja dostarczę ludzi z tą robotą obznajomionych, oraz podam sposoby, jakby lud nasz tego wyrobu najrychléj wyuczyć, a gdy węgierskie ministerjum wysyłając do mnie inżyniera Z... by się wyrobu ogniotrwałych dachów słomianych u mnie na miejscu wyuczył, tego nie żałowało, sądzę, że ten system pokrywania i na ojczystéj ziemi będzie miał skutki wielkiéj doniosłości.

Mizuń w czerwcu 1870.

Cyprjan Ciepanowski,
c. k. naczelnik górnictwa i hutnictwa.

HOTEL SASKI *przyjechali:* J. G. Schindler kupiec z Saksonji, Władysław Kołaczkowski c. k. rotmistrz z Ludwinowa, Kazimierz hr. Wodzicki z córką wł. d. z Podola, Włodzimierz Rogolakowski urzędnik z Królestwa, Mikołaj Mafarski obw. z Besarabji, Mieczysław Skarżyński obw. z Odessy, Tadeusz br. Horoch wł. d. z Galicji, Wilhelm Homulacs starszy w. d. z Tarnowa, Bazyli Osieński z żoną i córką obw. z Besarabji, Jakób Wysocki z kuzyną obw. z Miechowa, Aleksander Popowicz w. d. z Bukowiny, Stanisław Zagórski obywatel ze Lwowa, Władysław Roth dr. med. z żoną z Królestwa, Henryk Haller w. d. z Jurczyc, Michał Michałowski i Gabrjel Iwanowski urzędnicy z familją z Kongresówki.

Część urzędowa.

Mianowania. — Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądu powiatowego pp. Jędrzeja Hołubowskiego, kancelistę sądu powiatowego w Jaworowie dla Drohobyczy; Jana Brzezińskiego, kancelistę sądu powiatowego w Bóbrce dla Rudek; wreszcie auskultantów: Adolfa Gürtlera dla Bohorodczan, Tomasza Saramę dla Buska, Ludwika Samolewicza dla Śniatyna, Cyryla Męcińskiego dla Kałusza, Władysława Waydowicza dla Bohorodczan, Michała Kosiewicza dla Husiatyna, a Franciszka Hofmokla dla Cieszanowa.

— Minister sprawiedliwości mianował naczelnika lwowskiéj tabuli miejskiéj Kazimierza Ziembickiego wiceregistratorem galicyjskiéj tabuli krajowéj, a lwowskiego ingrosistę tabuli krajowéj Kazimierza Paszkowskiego naczelnikiem lwowskiéj tabuli miejskiéj.

— Minister sprawiedliwości mianował sędziów powiatowych: Mikołaja Kierczyńskiego w Wojniczu i Henryka Kutscherę w Łańcucie radcami sądu krajowego; pierwszego przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu, drugiego przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

— Minister sprawiedliwości mianował sędziami powiatowymi w okręgu wyższego sądu krajowego krakowskiego: zastępcę prokuratora Lwa Hoszowskiego i Józefa Konckiego, pierwszego dla Ślemienia, drugiego dla Łańcuta; adjunkta sądu powiatowego Włodzimierza Łodzińskiego w Bochni dla Krynicy, Feliksa Radwana Radwańskiego w Rozwadowie dla Tarnobrzega, a Teofila Heinricha w Gorlicach dla Wojnicza; wreszcie adjunkta sądu obwodowego Jana Brandowskiego w Rzeszowie dla Jordanowa.

— Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy rzeszowskim sądzie obwodowym posadę radcy-sekretarza, adjunktowi sądu powiatowego w Przeworsku Karolowi Nowakowi.

— Minister sprawiedliwości nadał opróżnione przy złoczowskim sądzie obwodowym posady radców sądu krajowego: Mikołajowi Kostrakiewiczowi w Kulikowie, sędziemu powiatowemu Józefowi Jasińskiemu w Krośnie i zastępcy prokuratora Henrykowi Jakubowskiemu we Lwowie.

Przeniesienia. — Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu powiatowego Józefa Seję w Cieszanowie w równym charakterze do sądu powiatowego w Kulikowie, a adjunktów sądu powiatowego: Adolfa Filipka w Rudkach, Antoniego Oborskiego w Busku i Adolfa Reszetyłowicza w Bohorodczanach na własną ich prośbę w równym charakterze: pierwszego do Rawy, drugiego do Kołomyi, trzeciego do Mikołajowa; wreszcie następujących sędziów powiatowych w okręgu wyższego sądu krajowego krakowskiego także na ich własną prośbę i w równym charakterze: Władysława Pęgowskiego w Pilznie do Bochni, Walerjana Żurowskiego w Ślemieniu do Pilzna, a Wacława Baczyńskiego w Jordanowie do Ropczyc.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa przemysłowa w Krakowie.

Każdą wystawę miejscową oceniać wypada w dwojaki sposób, raz ze względu na ogólne zadanie narodowego przemysłu, drugi raz ze względu na dokładność wyrobów.

Pierwszy wzgląd nasuwa przedewszystkiem pytanie, czy oceniona wystawa przedstawia obraz udowodniający, że przemysł miejscowy zużywa i przerabia cały zasób surowych płodów przyległéj okolicy kraju, a przynajmniéj stawa już na stopie, z któréj coraz szerszy zakres skierowanéj w tą stronę pracy narodowéj będzie mógł ogarniać—drugi dotyczy mechanicznego wykończenia wyrobów i użycia wszelkich ułatwień technicznych prowadzących do celu.

Pod pierwszym z tych względów obecna wystawa zadowalnia tylko bardzo skromne wymagania. Widać prawda początek wszystkiego. Mamy okazy przerobów najważniejszego naszego płodu surowego, zboża, w wystawionych próbach mąki, mamy lniane wyroby przedstawione w przędzy i linach różnego kalibru; widzimy okazy wszystkich prawie przeobrażeń nafty; mamy wyprawy skór i rozmaite z niéj wyroby, ale z wyjątkiem dosyć licznych okazów prac rymarskich i fabrykacji obuwia — wszystkie te przedmioty przedstawiają się nam w tak małéj liczbie okazów, że sama szczupłość ich liczby świadczy już o niskości skali, na jaką przerób naszych płodów surowych dotąd się uskutecznia.

Natomiast dokładność wyrobów nie pozostawia wiele więcéj do życzenia. Okazy mąki z Tyczyna są rzadkiéj piękności i śmiało na targu londyńskim stanąćby mogły. Wystawione przędze zadowalniają cienkością i równością swoją a nadewszystko dokładném wybieleniem. Liny do dźwigania ciężarów wystawione przez p. Welczowskiego, są doskonale odrobione i zdają się być bardzo mocne. Towarzytwo przemyskie rafinerji nafty przysłało nam próby wszelkich rodzajów przeobrażeń nafty, które tych, których przemysł narodowy szczerze obchodzi, w wysokim stopniu zająć są zdolne i w okazach najlepszego oczyszczenia stanąć mogą śmiało obok wyrobów nafty amerykańskiéj. Życzylibyśmy sobie, żeby cały komplet tych okazów przeobrażeń nafty dostać się mógł do tutejszego muzeum technicznego, bo jest bardzo pouczającym i w tém miejscu właśnie wywierałby zachętę do dalszych udoskonaleń. (*C. d. n.*)

— (*Spis wygranych przy losowaaiu dnia 1 czerwca b. r. na wystawie rolniczo-przemysłowéj w Przemyślu.*) (Dokończenie.) 1666 kwiatów 10 wazonów (W. Jan Trzcinski), 1798 kocy 2 na konie z Brzuchowic (W. Adam Dunajewski), 1826 wódek 15 flaszek z Biały (Wy. Jan Bryliński), 1873 maszynka do zwijania nici (Serwatowski z Rejtarowic), 1882 ogniwa do spajania łańcuchów (Józef Majewski), 1927 ogierek od Wgo Ostaszewskiego (Dr. Zuzelka), 1935 maszynka do obierania jabłek (Dr. Freund), 1978 okazy kamfiny i świec z Wankowéj (JW. Stanisław hr. Dunin Borkowski), 2016 wózek dla dzieci (Wy. Szumski), 2186 para butów wałkowanych (Felicjan Laskowski), 2191 Sikawka od Peterseima (Ks. kan. Łados), 2221 dwa koce na konie z Brzuchowic (Juśkiewicz), 2315 młynek do jagieł Dornwalda (Rubieszewski), 2370 młocarnia do koniczyny Baygera (Józef Lepkowski), 2472 pogłębiacz od Scholza (Gniewosz), 2511 herbaty 1 funt (Franciszek Gizowski), 2538 dwa koce na konie z Brzuchowic (Józef Miączyński,) 2556 baja popielata na bundę (Liebel), 2596 krowa ze Wzdowa (Feliks Dolański), 2737 jałówka od Wgo Komarnickiego (Chma Katz), 2751 dwa koce na konie z Brzuchowic (JW. Jan hr. Zamojski), 2752 Kosz na bieliznę (Ksawery Nowakowski), 2836 wózek jukierski Pawlika (Ks. Ludwik Praszyłowicz), 2840 wódek 15 flaszek z Bolanowic (Edward Bruniecki) 2893 brona z Mogilan (JW. Ignacy hr. Krasicki), 2878 jałówka stokrótka z Krasiczyna (JW. Ignacy hr. Krasicki), 2898 wielki piernik Lewickiego (Wy Edmund Wojnarowski,) 2909 kilka paczek pierników (Jan Sołowy z Poturzycy), 2922 musztuk do lekarstw (M. Borowski), 3041 koc na podłogę (Olszański), 3054 wódek 15 flaszek z Białéj (Felicjan Madejski), 3117 Ogartacz buraków od Foltyna (Tytus Ciżewski), 3185 maszynka do wyciskania bielizny (Antoni Rozborski), 3245 kwiatów 10 wazonów (JW. Aleksander Dzieduszycki), 3273 pług z Zarzecza (Wy Józef Łapiński z Rozwadowa), 3453 buhajek ze Wzdowa (Wna Aleksandra Karczewska), 3486 maślnica od Kuziemki (Szczęsny Leszczyński), 3506 maszynka do korkowania Peterseima (ks. Roman Stojałowski), 3509 koszyczek na stroiki (Jan Gizowski), 3537 baran od Wgo Wójtkowskiego (Franciszek Gamski), 3710 jałówka z Krasiczyna (Zenon Krzeczunowicz), 3720 bai 6 łokci na bundę (Juśkiewicz) 3789 wózek z Wysocka (Feliks Rosnowski) 3837 dwie chustek wełnianych (Dr. Dworski), 3867 klacz skarogniada robocza (M. Neustein w Jabłonkach), 3887 krajacz do buraków Schumana (Bolesław Zatorski), 3933 skopiec do pojenia cieląt (JO. Kalikst książe Poniński), 3939 sztuka płótna żaglowego (Józef Paluski), 3044 buhajek czarny z Jarosławia (JO. Adam Lubomirski), 3952 dzwonek 10-funtowy od Schumana (Angermann), 3998 kwiatów 10 wazonów (Franciszek Karpiński).

Ogłoszenie konkursu *na kurs rolniczy dla nauczycieli szkół ludowych.* Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 3 maja b. r. l. $\frac{2496}{960}$ wyraziło Komitetowi Towarzystwa gosp. galic. w drodze c. k. Namiestnictwa życzenie, urządzenia kursu rolniczego w Dublanach lub we Lwowie podczas feryj szkolnych dla nauczycieli szkół ludowych, na wzór tego, jaki istniał od lat dwu w Wiedniu, a poruczając przeprowadzenie tej sprawy komitetowi Towarzystwa gosp. galic. w porozumieniu z Wydziałem krajowym, przyrzekło na ten cel stósowny zasiłek rządowy.

Na téj podstawie rozpisuje Komitet Towarzystwa gosp. galic. konkurs niniejszy, pod następującemi warunkami:

Kurs rzeczony rolniczy, wyłącznie dla nauczycieli szkół ludowych przeznaczony, otwarty zostanie w Dublanach, i trwać będzie tygodni sześć, t. j. od 15 lipca do końca sierpnia b. r.

Liczba słuchaczy nie może przenosić 50.

Każdy przyjęty kandydat otrzyma na swe utrzymanie przez czas trwania kursu złr. 60 w. a. a to w 3 równych ratach co dni 15 z góry—tudzież zwrot kosztów podróży tam i napowrót, biorąc za podstawę na kolejach taryfę biletów III klasy, a na drogach innych taryfę dyliżansową od mili, stosownie do odległości.

Wikt, usługę i pranie dostarczać będzie na żądanie traktjernik miejscowy za pomierną cenę. Pomieszczenie nastąpi po części w Zakładzie, po części zaś na wsi z tém zastrzeżeniem, iż najpierw przybyli kandydaci (do liczby 30stu) otrzymają pomieszczenie w Zakładzie bezpłatnie. Pościel jednak nie będzie mogła być dostarczoną.

Ubiegać się mogą o przyjęcie wszyscy nauczyciele szkół ludowych z Galicji i WKsKrakowskiego.

Odnośne podania (bez stempla) należy nadsyłać do Komitetu Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie, *franco*, najdaléj do ostatniego czerwca b. r. — a w nich wykazać wiek i odbyte szkoły.

Dołączyć też należy dokładny adres, to jest miejsce zamieszkania i poczty, aby Komitet mógł zawiadomić petenta bezzwłocznie o zapadłéj decyzji co do jego przyjęcia.

Zastrzega wreszcie komitet, iż z dniem otwarcia kursu, to jest dnia 15 lipca mają się wszyscy przyjęci kandydaci znajdować w Dublanach; kandydat późniéj przybywający z jakichkolwiek powodów i choćby tylko o dni kilka, na kurs rzeczony przyjęty nie będzie.

Z Rady Komitetu Towarz. gosp. galic.
Lwów dnia 8 czerwca 1870.

Prezes:
Seweryn Smarzewski.
Sekretarz:
J. Grelinger-Greliński.

Kraków, 17 czerwca. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę 10 złr. do 11½, żyto od 6.20 do 6.80, jęczmień od 5.50 do 6.50, owies 4.20 do 4.50 za wyborowy żądano nawet 5 złr. Dowóz bardzo mały.

Wczoraj na Baranach z powodu święta nie było targu.

Oświęcim 10 czerw. Płacono pszenicę 5 złr .— c., żyto 3.35, jęczmień 3 złr., owies 2.30, groch 4.75, tatarkę 2.50., proso 3 złr., ziemniaki 1.20, siano 3.30, konicz 3.60. słomę 1 80., koniczynę 30 złr., rzepak 6 złr.

Oświęcim, 8 czerwca. Z Galicji przypędzono wołów 2.640, z Mołdawy 130, z Węgier 30. razem 2800, sprzedano w okolicę 30, do Szlązka 60, do Morawy 880, do Czech 610, do Prus 108, do Francji 120. Płacono za sztukę 625 do 725 funtów 214 złr., za 575 do 625 f. 170 złr.

Cetnar od 31½ do 32½ złr.

Rzeszów, 13 czerw. Płacono pszenicę 4 złr. 90 c., żyto 3.10, jęczmień 2.50, owies 1.95, groch 3.25, fasolę 4.25, tatarkę 2.40, proso 2.65, ziemniaki 1.15, rzepak 7 złr., koniczynę 25 złr. siano 1.75, słomę 1,25. drzewo twarde 9 złr., miękkie 6 złr, okowitę 60 c. masła ft. 40 c., lnu cetnar 25 złr., konopi 18 złr., mięsa f. 19 c. jaj kopę 90 c.

Nowy Sącz, 10 czerw. Płacono pszenicę 4·90—, żyto 3·55, jęczmień 3·7, owies 2.40, ziemniaki 1,80 złr., słomę 2 złr., siano 4 złr., drzewo twarde 9, miękkie 6 złr. groch 4 złr.

— Dzienniki francuzkie skarżą się na ogólny nieurodzaj we Francji, a mianowicie na spodziewany brak paszy. Spekulanci francuzcy już dziś zakupują zboże w przewidzeniu wysokich cen. *Siècle* daje obszerny artykuł doświadczonego gospodarza, dowodzący, że rolnicy francuzcy będą zmuszeni dla braku paszy sprzedać na zimę znaczną część swego bydła. Zwracamy tymczasem uwagę rolników na tę okoliczność, o któréj w swoim czasie bliżéj się rozpiszemy.

Union-Bank.

Koléj centralna morawsko-szlązka. — Przedwczoraj zwracaliśmy w tém miejscu uwagę na tę okoliczność, jak wielkiéj wagi dla dochodów kolei w ogóle jest przywóz węgla i jakich w tym względzie korzyści dla kolei centralnéj morawsko-szlązkiéj oczekiwać należy. Do tego dodać musimy cały szereg innych, również wiele obiecujących okoliczności. I tak oprócz węgla wprowadzać będzie koléj materjał surowy do fabryk, a wyprowadzać wyroby fabryczne. Aby zrozumieć wielkie znaczenie tego ruchu towarowego, dość będzie przypomnieć, że koléj wzmiankowana przechodzić będzie okolice znane ze swego przemysłu sukienniczego, lnianego i bawełnianego w miastach jak Ołomuniec, Römerstadt, Domstadl, Bärn, Kriegsdorf, Wigstadl, Würbenthal, Freudenthal, Jägerndorf, Hotzenplotz, itd. Oprócz tego bardzo jest rozwinięty przemysł wyrobów kruszcowych w okolicach wzdłuż całéj linji kolei.

Oto jest prawdziwy obraz stosunków, niepozwalający wątpić o wielkich korzyściach, jakie ta koléj niezawodnie założycielom przyniesie, a ztąd jéj akcje, po cenie nader korzystnéj, podają bardzo pewny i dogodny sposób umieszczenia kapitałów.

Wiadomości telegraficzne.

Praga, 14 czerwca. W Maltsch, majętności Riegera odbyła się w niedzielę konferencja przedwyborcza, w któréj także feudalni i zwolennicy stronnictwa staroczeskiego udział wzięli W kołach czeskich spodziewają się, że po ukończeniu sesji wspólnych delegacji rozpoczną się znowu rokowania ugodne.

Lublana, 14 czerwca. Dr. Toman zrzeka się podobno ponownego wyboru do sejmu kraińskiego.

Dnia 29 b. m odbędzie się w Wippach zgromadzenie ludowe. Na porządku dziennym: zaprowadzenie języka słoweńskiego w szkole i urzędzie i kwestja kolei żelaznych.

Peszt 14 czerwca. W dobrze zawiadomionych kołach uważają ustąpienie ministra sprawiedliwości Horwatha już tylko jako kwestję czasu.

Paryż 15 czerwca. *Journal officiel* ogłasza następujące mianowania: Montholon i Bourrée mianowani zostali senatorami, wicehrabia de Laguerronière ambasadorem w Konstantynopolu, Armand posłem w Lizbonie, Berthémy posłem w Brukseli, a Prévost-Paradol posłem w Waszyngtonie.

Constitutionnel stwierdza, że stan zdrowia cesarza nie jest wcale niepokojącym.

Według wiadomości z Rzymu można już za pewne uważać, że sobór uchwali dogmat o nieomylności.

(Posiedzenie ciała prawodawczego.) — Haentjens wnosi zniesienie cła przywozowego od zboża i mąki, i to począwszy od d. 15 lipca; zarazem żąda, żeby wniosek jego uznano za naglący. — Wniosek ten odesłano do komisji.

Journal officiel donosi, że cesarz przewodniczył dziś rano na radzie ministrów.

Rzym 14 czerw. Jak słychać, miała deputacja do dogmatów w skutek ostatniéj noty francuzkiéj, grożącéj odwołaniem z Rzymu załogi francuzkiéj w razie ogłoszenia dogmatu o nieomylności, postanowić zmienić definicję tego dogmatu i odstąpić od osobistéj nieomylności.

Florencja 14 czerw. Z powodu oświadczeń p. Viscontego Venosty, przygotowuje kard. Antonelli notę o soborze do wszystkich mocarstw katolickich.

Londyn, 15 czerwca. Granville wnosi o drugie czytanie ustawy ziemskiéj. Po dłuższéj dyskusji odroczono dalsze rozprawy.

Bruksela, 14 czerwca. Wypadek wyborów nie jest pomyślnym dla ministerstwa; dotychczasowa większość parlamentarna traci coraz więcéj głosów.

Madryt, 14 czerwca. Zapewniają, że ekskrólowa Izabella zamyśla zwrócić wszystkie klejnoty koronne, które z własnych funduszów zakupiła.

Mówią, że przywieziony już został do Madrytu autentyczny akt abdykacji.

Przegląd polityczny.

Niedoszło nas dziś dokończenie stenograficznego sprawozdania z Zjazdu politycznego — dlatego nie dajemy jeszcze dzisiaj dalszych wyjaśnień przedmiotowych, gdyż chcemy opierać je tylko na danych, które czytelnicy sami sprawdzić mogą. Metoda ta jest zdaje nam się najgruntowniejszą odpowiedzią na kłamstwa rozsiewane przez ministerjalne organa.

Dziennikarstwo zagraniczne prawie jednogłośnie konstatuje, że zjazd polityczny we Lwowie orzekł stanowczo o zachowaniu się Galicji i że się okazało, że gabinetowi „kompromitujących kompromisów“ pozostała tylko biurokracja — i „*seule une poignée d'invalides ou d'ecrevisses politiques sont restés fidèles au cher cousin.*“

O instrukcjach jakie odebrali starostowie w celu prowadzenia agitacji rządowéj krążą różne wersje, które będziemy się starali sprawdzić.

„Rezultat wyborów, mówi *Reform* Szuselki — w wiernokonstytucyjnych krajach zwłaszcza w niższéj Austrji da się już niemal napewno przewidzieć. Wystąpi ten i ów nowy aktor, ale powtórzy się stara sztuka, austrjacka tragiedja, z nową po części obsadą; nie braknie pięknych monologów, starzy i młodzi będą się prześcigać w piękniebrzmiących wolnomyślnych frazesach, wszystko to będzie jednak tylko nurzącém warjowaniem starych tematów. Może zdarzą się niejakie ustawodawcze „szlagiery“ w sprawach wyznaniowych — co do ogólnéj rzeczy, w kwestji konstytucyjnéj pozostanie wszystko po staremu... I starzy i młodzi kłócą się niepotrzebne, stoją bowiem zarówno na uzurpowanym stanowisku supremacji, a opozycyjnym ludom rzucają łaskawie niejakie koncesje — wcale o uznaniu ich praw nie myśląc. W ten sposób zgoda jest niemożliwą, a rezultatem epizodu Potockiego będzie tylko niebezpieczna strata czasu“.

Presse stwierdzając doniosłość zjazdu politycznego lwowskiego, stanowcze obstawanie całego kraju przy odrębności politycznéj Galicji, wystawia nicość koncesji ministra-rodaka i taki stawia horoskop: „Zamieszanie, roznamiętnienie nienawiści, rozpadnięcie się parlamentu — te będą skutki podjętéj przez hr. Potockiego polityki połowicznych koncesji. Dzisiejszy gabinet nie ma siły, żeby z wszystkimi Słowianami na mocy własnéj woli utrzymać porządek — musi on, jeżeli sam z racji bytu wyzuć się nie chce, uciec się do daleko sięgających kompromisów, a wtedy Galicja stoi na czele jako pierwszy czynnik. W ręku Galicjanów leży dziś los rajchsratu — a skoro nie ma już dzisiaj tyle siły, żeby im można odmówić to czego żądają, więc należy to czego im odmówić nie ma sposobu, przyznać im bez walki, bez niechęci, otwarcie, ażeby przyszły sprzymierzeniec nie miał powodu do nieufności.“ Dzisiaj tyle powiedzieć można, że jeżeli gabinet nie zajmie stanowiska, jakie mu w tych słowach nawet *Presse* doradza, Polacy w rajchsracie udziału nie wezmą, a co najmniéj to pojadą po to, aby go rozbić i gabinet runie nie zdziaławszy nic prócz konfuzji.

Jakkolwiek w Prusach agitacja wyborcza dotąd na dobre się nie rozpoczęła, widać już z dzienników pruskich, że różowe nadzieje pruskiéj urzędowéj *Provinzial-Correspondenz* nie sprawdzą się pewnie co do przyszłych wyborów, jak to już przy przytoczeniu ustępu o wyborach z tego pisma zauważyliśmy. Tryumfy z roku 1866 uśpiły na chwilę liberalne prądy w Prusach, ale ich na zawsze nie zatamowały. Dziś gdy kraj ochłonął po silnych wrażeniach, nie zechce zapewne dla przemijających tryumfów oręża poświęcać trwałe owoce wolności.

We Francji coraz widoczniéj występuje na jaw otwarta walka prawicy z gabinetem. Tak w senacie, jak w ciele prawodawczém mnogie interpelacje nie dozwalają zająć się zwyczajnemi sprawami, gabinet stara się podobno o sojusz z lewém centrum, a na wszelki wypadek ma już w pogotowiu wniosek nowéj ordynacji wyborczéj przyjęty przez cesarza. Wybory do rad jeneralnych, które wypadły przeważnie w myśl konserwatystów, są nowym dowodem, jak dalece klasy posiadające francuzkie przepełnione są obawą widma rewolucyjnego i jak ta obawa krępuje wszelki postęp wolności.

Wspominaliśmy już dawniéj na tém miejscu o wieściach przypisujących zmianie rządu w Portugalji wielkie znaczenie pod względem przeprowadzenia myśli unji iberyjskiéj. Wieści te pojawiają się na nowo i to w wyraźniejszéj formie, a jakkolwiek dotąd nie można ich uważać za zupełnie wiarogodne, nie można zaprzeczyć, że są bardzo prawdopodobne.

Południowy pociąg wiedeński nie nadszedł do god. 5 po południu. Podobno koło Przerowa nastąpiło zderzenie się pociągów. Nie możemy więc dzisiaj podać ostatnich listów wiedeńskich.

Ostatnie telegramy.

Paryż 17 czerwca. Posiedzenie ciała prawodawczego. Keratry interpeluje względem niepokojących wieści dotyczących wyprawy do Marokko. Odpowiedź odroczona z powodu nieobecności ministra wojny. Cesarz zdrów już zupełnie. Proces przeciw stowarzyszeniu międzynarodowemu rozpocznie się we środę.

Kursa. — Wiedeń 17 czerwca g. 2 m. 20 5% zjednoczony dług państwa 59.85.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.40 — Londyn 118.80. Srebro 116.75. Dukat 9.49⁵⁄₁₀. Akcje kred. 255.—.— Lombardy 195.—.— Losy z 1860 r. 95.40. — Losy z 1864 r. 115.25.— Akcje franko-austr. 118.25.— Napoleony 9.51½. Akcje kolei Karola Ludwika 247.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 166.—. — Akcje Banku 720.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 107.50. —.— Akcje banku jen. 85.—.— Renta w srebrze 68.50. — Galic. oblig. indemn. 74.50. — Bank obrotu 112.50. — Akcje banku ang. 314.50. — Kolej rządowa 395.— — Koléj siedmiogrodzka 172.—. — Koléj Rudolfa 167.25. — Koléj pardubicka 174.75. — Koléj północna 228.75.— Tramway 208.—.—

Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 15 czerwca

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 55	60 25
„ w srebrze	70 10	69 80
Losy pożycz. z r. 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	97 —	96 —
„ „ „ 1864	117 20	116 60
Galic. obligacje indemn.	75 50	75 —
„ listy zast.	77 —	76 50
„ „ ban. hypot.	91 20	90 70
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	118 —	117 —
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	102 —
„ „ „ II emis.	99 —	98 —
„ Czerniow. I 5%	84 50	83 60
„ „ 1867	95 —	94 20
„ „ 1868	92 10	91 70
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	192 —	191 40
Akcje kol. K. Lud. galic.	242 —	241 —
„ kol. czerniow.	206 —	205 —
„ kol. Rudolfa	163 —	167 —
„ kol. siedmiogr.	172 —	171 —
„ kol. półn.-wsch.	166 70	166 40
„ banku narod.	722 —	721 —
„ Zakł. kredyt	254 —	253 —
„ Kol. wschodnia	98 —	97 —
„ Zakł. kredyt. węg.	86 —	85 —
„ banku obrotow.	113 —	112 —
„ „ hypotecz. gal.	103 —	101 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	72 —	71 —
Losy kredytowe	163 20	162 30
Papiery zagraniczne:		
Listy zast pol. z kup. I emis.	95 —	94 —
„ „ „ „ II emis.	95 —	94 —
„ likwidacyjne z kup.	76 50	76 25
Kolej warsz.-wied.	72 —	71 —
„ warsz.-bydg.	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	119 —	117 60
Dukaty	— —	— —
Napoleondory	9 67	9 54
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 78	1 77
Rosyjsk. ruble pap.	1 54	1 54

Wiedeń 15 czerwca

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Dług państ. Renta 5%	60 20	60 10
„ w srebrze 5%	69 25	69 15
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 —
Losy pożycz. z r. 1839	237 —	235 —
„ „ „ 1854 4%	90 25	89 75
„ na 500 1860 5%	96 10	95 90
„ na 100 1860 5%	106 —	105 —
„ na 100 1864	116 75	116 25
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	75 —	74 50
„ „ Bukow. 5%	74 25	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	308 —	307 50
Anglo-węgierskie	95	94 —
Austr. kredytowe	380 —	377 —
Kredyt. handl. przemysł.	253 40	253 20
Dyskontowy austr.	81 —	80 —
Franko austr.	117 75	117 25
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	720 —	718 —
Akcje kolei		
Alföld Fiume	174 25	173 75
Czeska zach. na 200 złr.	240 —	239 —
„ północn. „ 150 „	123 —	122 50
Elżbiety na 200 „	212 —	211 50
Ferdynanda na 1000 „	2292 —	2288 —
Franc. Józefa „ 200 „	191 50	191 —
Kar. Ludwika „ 200 „	241 75	241 25
Koszyc. Oderb. 170 „	62 50	62 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	205 —	204 50
Półn. zach. austr.	201 50	201 —
Rudolfa na 200 „	167 50	167 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	172 25	171 75
Rządowa na 200 (500 fr.)	392 50	391 50
Theissbahn	239 50	239 —
Tramway	208 75	208 25
Południowa na 500 fr.	191 60	191 40
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	166 50	166 —
„ wschodnia 200 „	97 —	96 75
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 50	107 25
Listy. zast. galicyjskie 4%	76 50	— —
„ „ „ 5%	85 —	83 50
„ „ Banku Hyp. 6%	91 —	90 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 25	90 75
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 40	98 20
„ „ „ W.A. 5%	93 65	93 50
„ zast. węgierskie 5½%	90 75	90 25
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 75	94 25
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 —	93 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94 50	94 25
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94 25	93 75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 50	100 —
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92 20	91 80
„ „ „ W.A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107 50	107 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 50	102 —
„ „ 2 emissja	98 50	97 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	84 —	83 50
II. „ „ 5%	94 25	94 —
III. „ „ 5%	91 25	90 75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92 25	92 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	92 —	91 50
Rządowa ..... na 500 fr.	145 —	144 50
„ II. emis. „ „	145 —	144 50
Południowa	117 —	116 50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	92 75	92 25
Bony 1870 za 74 „ 6%	246 50	245 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	246 50	245 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a	162 50	162 —
Clary ..... „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 50	100 —
Keglewicza ....na 10 „	17 —	16 —
Budy .....na 40 fl. W.A.	34 50	34 —
Palfy .....na 40 „ M.K.	30 50	30 —
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	15 50	14 50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	— —	— —
Tryestu.. na 100 „ M.K.	123 —	122 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	100 —	99 74
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	100 15	99 90
Hambrg 100 mark 4 „	89 —	88 80
Londyn 10 ft. st. 3½ „	120 —	119 5
Paryż za 100 fr 2½ „	47 65	47 60
Monety:		
Dukaty ważne	5 76	5 74
Napoleony	9 58	9 57
Srebro	117 75	117 25

Lwów 14 czerwca

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Indemniz. galicyjska 5%	75 30	74 80
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	76 25	75 75
„ „ 5%	84 25	83 75
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	103 50	102 —
„ „ włościań. 6%	91 50	90 50
Dukat ważny	5 78	5 72
Napoleon d'or	9 73	9 65
Półimperjał ros.	10 —	9 88
Rubel srebr.	1 95	1 89
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Srebro	120 50	119 —

Warszawa 14 czerwca

	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	93 27	92 93
„ „ „ 2 4%	93 93	92 77
„ likwidacyjne 4%	75 66	75 53
Poż. lot. z 1864 5%	151 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	148 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	71 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	73 —	72 —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 z.	97 50	— —

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Podziękowanie.

Daremne twoje pociski nie panie **J. M.**, ale panie **S. W.** — Moi przyjaciele bywają u mnie jak dawniéj. — Wyjeżdzam kiedy mi potrzeba — mój syn używa świeżego powietrza, a żona moja spaceru, gdzie i jak jéj się podoba — i tak daléj będzie. — Na przyszłość bez anonymów i pseudonymów, które tak lubisz, w inny sposób gotów jestem się rozmówić.

(662) ***Mąż z prowincji.***

Ogłoszenie. 658(1-3)

Podaję niniejszém do powszechnéj wiadomości, że w skutek polecenia c. k. Sądu powiatowego Wadowickiego z dnia 12 czerwca 1870 do L. 2357 odbędzie się w Spytkowicach w dniu 21 czerwca r. b. i w następnych dniach w drodze publicznéj licytacji sprzedaż przedmiotów po ś. p. **Kajetanie Wolskim** pozostałych, a mianowicie w pierwszym dniu sprzedawane będą sprzęty domowe i narzędzia gospodarcze, bryczki, powozy, ubiory na konie; zaś w następnych dniach: bydło, nierogacizna i 92 koni, które to ostatnie są po większéj części pochodzenia szlachetnego (krwi angielskiéj, arabskiéj i francuzkiéj).

Wadowice, 14 czerwca 1870.

Dr Edward Stiasny
c. k. notarjusz, jako komisarz sądowy.

Konkurs.

W celu obsadzenia opróżnionéj posady lekarza kolejnego w Bochni z roczną płacą 360 złr. w. a. rozpisuje się niniejszém konkurs. — Chcący starać się o tę posadę, winni być doktorami medycyny, chirurgji i akuszerji, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach. Dotyczące w świadectwa zaopatrzone podania, mają być najpóźniéj do dnia 30. b. m. do podpisanego zarządu wniesione. — Instrukcję lekarza kolejnego przejrzeć można w biurze Zarządu we Lwowie i na każdéj stacji. 660(1-3)

Lwów, 11 czerwca 1870.

Z Zarządu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy w słabościach, c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

KONKURS.

Ogłasza się niniejszém konkurs na posadę rewizora policji za kontraktem z roczną płacą 500 złr. w. a. w król. salinarném mieście Bochni.

Kandydaci zechcą swoje dokumentami opatrzone prośby podać do magistratu w Bochni najdaléj do 1go lipca 1870 roku.

Bochnia d. 10 czerwca 1870 r.

Burmistrz
623(2-3) ***R. Niwicki.***

Syrop z Chiny i Zelaza

pp. Grimault & Comp.
aptekarzy w Paryżu.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jak posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą; Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje tak na dzieciach jak na osobach dorosłych. Używany bywa z pomyślnym skutkiem przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do *rozwoju organizmu młodych panienek. pobudza apetyt, ułatwia trawienie*, przepisuje się dzieciom *limfatycznym, powraca ciału świeżośc i jędrność naturalną.* 103(6-10)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego i Redyka*, we Lwowie w aptekach panów *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Kullaka* i p. *Franzosa;* w Rzeszowie *w apt. p. Schaittera;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder*.

W Szczawnicy

na czas tegorocznego sezonu utrzymaną będzie „czytelnia“ najnowszych dzieł polskich, francuzkich i niemieckich, o czém P. T. gości kąpielowych zawiadamia

638(2-3) ***J. Gawroński.***

1870.



Mam zaszczyt oznajmić niniejszém Szanown. P.T. Publiczności, iż **co tydzień przesyłki świeżych**

WÓD MINERALNYCH

otrzymuję, które tak hurtownie jak i cząstkowo po najtańszych cenach sprzedaję. 519(5-10)

Jakób Goldwasser.

Skład główny krajowych i zagranicznych

WÓD MINERALNYCH

i handel towarów korzennych

w domu p. Deichesa na Stradomiu

sklep narożny przy **moście**.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchitis) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** i t. p. Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, i W. Redyka; w Wilnie w aptece p. Chróścickiego; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka.

376(11-52)

Mieszkanie letnie

630(2-3) **do wynajęcia**
od 1go lipca 1870 roku

1. Dom w Krakowie wśród bardzo pięknego ogrodu obejmujący 9 pokoi i kuchnię oraz całe wewnętrzne urządzenie.
2. Mieszkanie w Krakowie, w takiém samém, jak powyższe położeniu, ale bez mebli, obejmujące 2 pokoje i kuchnię.
3. Na wsi $^{1}/_{4}$ mili od Krakowa odległéj cały dwór piękny o 6 pokojach bez umeblowania ze stajnią i wozownią.
4. Tamże w oficynie 3 pokoje z kuchnią bez umeblowania.

Bliższéj wiadomości udziela przez grzeczność p. ADAM KRYWULT właściciel handlu korzennego w Rynku głównym.



575(2-12)

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najznakomitszych weterynarzy angielskich, wyrabia **Franciszek Jan Kwizda** w Korneuburgu, przeciw chorobom psów, padaczce, kurczom, tańcowi Wita, reumatyzmowi i innym zwyczajnym chorobom psów. Najpewniejszy środek zapobiegający przeciw wściekliźnie.

Cena pudełka 80 cent.

Prawdziwe do nabycia w Krakowie u p. **M. JAWORNICKIEGO** w Rynku i p. *A. Berlinera*, aptekarza we Lwowie; p. *Stecher v. Sebenitz* w Stanisławowie i p. *W. T. A. Wielogórskiego* w Tarnowie.

TOWARZYSTWO poznańskie

w zamiarze wystawienia fabryki potrzebującéj siły ruchoméj nadpowietrznéj, życzy zakupić odpowiedni plac położenia górzystego w bliskości Krakowa.

Zgłoszenia się w tym względzie przyjmuje p. Ignacy KREITLER agent w Krakowie tylko do 30 b. m. 628(2-4)

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Od lat 5-ciu istniejąca za kaucją 10,500 złr publiczna cywilna i wojskowa

Agencya Dra Schierl,

w Wiedniu, Naglergasse Nr. 22

jest pierwszym i jedynym zakładem w Wiedniu, pośredniczącym w interesach mieszkańców wszystkich krajów koronnych.

Dr. Schierl przyjmuje:

a) Zastępstwo we wszystkich sprawach z c. k. ministerjami władzami centralnemi i prywatnemi zakładami w Wiedniu;

b) zastępstwo przed sądem w wypadkach spadkowych, hipotecznych lub innych publicznych;

c) układanie i wnoszenie próźb do monarchy, zażaleń etc.

d) wystaranie się o pożyczki;

e) ściągnięcie należytości za małą prowizją; 459(16-60)

f) wyrobienie lub opiekę przywilejów;

g) jako c. k. agent wojskowy tém samém człowiek fachowy, zastępstwo we wszystkich wypadkach służby wojskowéj;

h) w ogólności udziela wszelkich możliwych objaśnień i zajmuje się wszelkiemi komisami w Wiedniu.

Jako były urzędnik konceptowy c. k. ministerjum skarbu dobrze obeznany z interesami, poleca się szczególnie do pośredniczenia w tymże ministerjum w sprawach opodatkowania, administracji tytoniowej, dóbr skarbowych, podatkowych zażaleń etc. etc.

Kancelarja dra Schierl któréj organizacja stała się koniecznością i zewsząd radośnie powitaną została skutkiem swéj przezorności energji i rzetelnego postępowania do tego stopnia w każdym miejscu monarchji jest znaną iż nie potrzebuje żadnego szczególnego polecenia.

Wprowadzenie w życie **większych przedsiębiorstw w Austrji.**

Zawiązanie towarzystw i t. p. które dr. Schierl skutkiem swoich wielustronnych i bardzo znacznych stosunków z wielką pomyślnością przeprowadzał.

Honorarjum od mniejszych komisów za zaliczką pocztową, w zastępstwach na dłuższy przeciąg czasu zaliczka.

Na listy bez marki zwrotnéj, odpowiedź niefrankowana.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Spekulacje giełdowe

od każdego deklarowanego 1.000 złr. tylko 50 cent. prowizji — nieliczącinnych kosztów — załatwia

A. GOLDSCHMIDT
Bank- & Wechselgeschäft
Wien, Wallnerstrasse 1?, vis à vis der Börse.

Programy bezpłatnie. 593(7-30)

UNION-BANK.

Otwarcie Subskrypcji

na

20,000 akcji po 200 złr. w. a. srebrem i 20,000 obligacji pierwszeństwa po 300 złr. w. a. srebrem

MORAWSKO-SZLĄZKIEJ KOLEI CENTRALNEJ.

Kapitał ogólny wynoszący 22,500,000 złr. w. a. srebrem

jest rozdzielony na 45.000 akcji po 200 złr. w. a. srebrem i 45.000 obligacji pierwszeństwa po 300 złr. w. a. srebrem.

Przestrzenie budowy:

Ołomuniec-Freudenthal-Jägerndorf, Jägerndorf-Opawa, Jägerndorf-Olbersdorf (granica państwa).

Akcje po 200 złr. w. a. srebrem albo 133$^{1}/_{3}$ talarów pruskich wystawione na okaziciela zostaną spłacone przez losowanie w przeciągu 90 lat t. j. przez przeciąg trwania koncesji **w całkowitéj wartości imiennéj srebrem.** W miejsce spłaconych akcji wydane zostaną kwity użytkowania (Genussscheine) mające udział w zysku, jaki pozostanie po oprocentowaniu akcji i obligacji. Aż do czasu otwarcia ruchu na wszystkich powyżéj wyliczonych przestrzeniach płaci Union-Bank 5% srebrem od całego kapitału akcyjnego i obligacji. **Obligacje pierwszeństwa** niosące 5% srebrem od wartości imiennéj i niepodlegające opodatkowaniu, wystawione są na okaziciela i wydawane będą sztuka po 300 złr. wal. austr. srebrem albo 200 talarów pruskich. Są one opatrzone kuponami płatnemi 1 stycznia i 1 lipca, które wymieniają się w kasie głównéj Union-Banku jak również w innych kasach w kraju lub zagranicą, które ogłoszone będą.

Obligacje pierwszeństwa zostaną spłacone srebrem przez coroczne losowania począwszy od r. 1875 w przeciągu 60 lat w całkowitéj wartości imiennéj.

Warunki Subskrypcji.

1. **Subskrypcja odbędzie się dnia 20 czerwca b. r. w Wiedniu, Pradze, Bernie, Gracu, Lwowie, Ołomuńcu, Opawie, Augsburgu, Berlinie, Wrocławiu, Dreźnie, Frankfurcie n. M., Hannowerze, Lipsku, Mannheim, Monachjum, Stuttgardzie — w KRAKOWIE w filji Galic. Akcyjn. Banku Hipotecznego i u**

p. STANISŁAWA FEINTUCHA

w zwykłych godzinach biurowych, gdzie o bliższych szczegółach dowiedzieć się i prospekta bezpłatnie otrzymać można — dla akcji i obligacji **równocześnie** lecz **oddzielnie** — i w tymże samym dniu zostanie zamkniętą.

2. Cena subskrypcyjna ustanawia się na każdą akcję 126 złr. srebrem. a na każdą obligację pierwszeństwa po kursie 75% 225 złr. srebrem.

3. Rezultat subskrypcji zostanie ogłoszonym w dziennikach, a w razie gdyby podpisano więcéj nad ustanowioną liczbą akcji i obligacji, nastąpi stosunkowa redukcja.

4. Każdy z podpisujących obowiązany jest 10% podpisanych kwot w dniu subskrypcji bądź to w gotówce, w listach zastawnych, papierach publicznych, albo w efektach giełdowych po kursie dnia poprzedzającego jako kaucję złożyć, która w razie redukcji zostałaby mu w stosunkowéj części zwróconą.

5. Subskrybenci na akcje mogą przypadające na nich kwity tymczasowe w całości lub częściowo w czasie od 11 lipca do 15 sierpnia odebrać za złożeniem pierwszéj raty 80 złr. srebrem albo w papierach po kursie srebra z 18 czerwca b. r. za sztukę.

Powyższa wpłata począwszy od 1 lipca b. r. procentuje się po 5% srebrem, dlatego subskrybenci obowiązani są odpowiednie prowizje od 1 lipca aż do dnia odebrania kwitów tymczasowych zapłacić. Dalsze wpłaty po 46 złr. srebrem za akcję rozpisze Union-Bank. **Kwity tymczasowe** po dokonanéj całkowitéj wpłacie zostaną zamienione na formalne akcje.

Jednakowoż może każdy z subskrybentów na akcje w przeciągu wyżéj podanego terminu zamiast pierwszéj raty spłacić całkowitą cenę subskrypcyjną w kwocie 126 złr. srebrem albo w papierach po kursie srebra z 18 czerwca b. r. i tym sposobem otrzymać formalne akcje. W tym jednak wypadku należy zapłacić prowizję srebrem od kapitału nominalnego począwszy od 1 lipca aż do dnia odebrania akcji.

6. Subskrybenci na obligacje pierwszeństwa mogą przypadające na nich obligacje w całości lub częściowo w czasie od 1 lipca aż najdaléj do 15 sierpnia b. r. za spłatą ceny subskrypcyjnéj w kwocie 225 złr. srebrem albo w papierach po kursie srebra z dnia 18 czerwca b. r. za sztukę odebrać, jednakże winni są zapłacić 5% prowizję srebrem od wartości imiennéj obligacji.

Kaucje, które w gotówce złożone zostały, zwracają się natychmiast po uskutecznionéj całkowitéj wpłacie podpisanych kwot, przy częściowym zaś odbiorze kwitów tymczasowych albo obligacji, aż po ostatecznem tychże spłaceniu, nadto przez ten czas procentują się one po 4% rocznie.

Kaucje złożone w efektach giełdowych zwracają się po odebraniu przez subskrybenta przypadających na niego kwitów tymczasowych lub obligacji.

7. Przy subskrypcji winien subskrybent oświadczyć, czy złoży przypadającą na niego kwotę za akcje lub obligacje w srebrze czy papierach.

8. W dniu 15 sierpnia 1870 subskrybent, który jeczcze nie odebrał przypadających na niego akcji lub obligacji, traci w tym względzie wszystkie swe prawa a oprócz tego przepada mu jego kaucja.

9. Wszelkie wpłaty jako też odbiór akcji i obligacji winny się odbywać w tych miejscach, gdzie się odbyła subskrypcja.

Wiedeń 11 czerwca 1870.

Union-Bank.

PROSPEKT.

637(2-3)

Przeznaczeniem **Morawsko szl. kolei centralnéj** jest bardzo pożądane połączenie północno-zachodniéj Morawji z zachodnim Szlązkiem. Koléj ta prowadzić będzie, podobnie jak dawna droga pocztowa z Wrocławia do Wiednia, z **Ołomuńca** przez Gross-Wisternitz, Hombock, Grosswasser, Bärn, Domstadtl, Dittersdorf, Kriegsdorf **Freudenthal**, i Wockendorf do **Jägerndorf** gdzie według przyzwolenia król. rządu pruskiego połączy się pod Leobschütz **z siecią pruskich kolei żelaznych**, z któréj to strony rozpoczęto już nawet budowę.

Drugie **połączenie** przyjdzie do skutku przez Hennersdorf i Ziegenhals do Nisy. Wreszcie boczne linje prowadzić będą z Kriegsdorf do **Römerstadt**, z Breitenau do Würbenthal i z Jägerndorf do Opawy, przez co połączy się z koleją północną cesarza Ferdynanda. Tym sposobem obejmie koléj w mowie będąca **Hannę**, jednę z najbardziéj urodzajnych okolic monarchji, a ztąd nadzieja znacznego frachtu **zboża**, mąki, **cukru**, piwa, słodu i t. p. produktów.

Wielkie znaczenie dla téj kolei ma **górnictwo**. Począwszy od Hombock i Gross-Wisternitz aż do Friedlandji, ciągną się prawie niezmierzone pokłady **łupku**, a doskonała jakość tego minerału zapewnia bardzo wielki wywóz.

Podobne znaczenie można przypisać bogatym pokładom **rudy żelaznéj** przy Brockersdorf i Johannisthal, która tak jest wyborna, że dzisiaj chociaż na kołach dostarczaną bywa jużto do sławnéj hamerni braci Klein, a nawet do fabryk barona Rotschilda i kolei północnéj. Moraw. szl. kol. centr. właśnie te kierunki połączy ze sobą.

Najważniejszym frachtem w ogóle dla kolei jest **węgiel kamienny**. Dzisiaj północno-zachodnia Morawja i Szlązk, gdzie przemysł w tak wysokim stopniu się rozwinął, muszą sobie sprowadzać ten artykuł dalekiemi ubocznemi drogami z kopalń ostrawskich. Za pomocą mor. szl. kol. Centr. otworzoone zostaną dla tych krajów **niewyczerpane kopalnie węgla w górnym Szlązku** i to najkrótszą drogą — i **kiedy dzisiaj centnar węgla loco Ołomuniec 62 c. kosztuje, za pomocą mor. szl. kol. cent. z szlązkich kopalni sprowadzany będzie kosztował tylko 42 cent.**

Do tego dołączają się jeszcze ogromne, dobrze zagospodarowane lasy arcybiskupa, kapituły ołomunieckiéj i zakonu niemieckiego, które nawet dzisiaj dostarczają materjału dla Niemiec północnych i budulcu na okręty do Hamburga.

Znany jest **rozwój przemysłu** krajów koronnych tu wspomnianych. Tu ma swoją główną siedzibę starodawny przemysł morawski lniany, wełniany i sukienny, dla którego z powstaniem kolei nowa nadchodzi epoka. Na równie wysokim stopniu rozwoju znajduje się **przemysł wyrobów kruszcowych.**

Również spodziewać się należy licznego ruchu osobowego, ponieważ kraje te należą do najwięcéj zaludnionych w monarchji.

Mor. szl. kol. cent. oprócz tego zajmie nieposlednie stanowisko jako ogólna droga handlowa, gdyż przez połączenia dogodne z Nisą i i Leobschitz prowadzi **najbliżéj do portów morza Bałtyckiego.**

Union Bank przeświadczony, że przedsiębierze budowę wiele obiecującéj kolei, nie spuszcza też istotnych z oka stosunków targu pieniężnego.

Chociaż mor. szl kol. central. przyzwolono **30 letnie** uwolnienie od podatków, zupełną wolność taryfy i prawo wywłaszczenia, — ważność tego ostatniego okazuje się z wysokiego kursu morawskich i szlązkich obligacji indemnizacyjnych w przeciwieństwie do węgierskich galicyjskich i t. d. — to przecież zdawałoby się, że jéj nie dostaje innym kolejom udzielonéj gwarancji państwowéj. Jednakże **wszystkie** w Austrji istniejące bez gwarancji państwowéj koleje, dlatego że je jedynie wywołała istotna potrzeba, wydały wkrótce znaczne zyski dla przedsiębiorców.

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera